Rok I. Warszawa, Wtorek 20 Sierpnia 1929 r. Nr. 188

POLSKA

Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

POZYTYWIŚCI

Z inicjatywą pacyfikacji umysłów w Polsce i doprowadzenia do zgody narodowej zaczynają się dziać jakieś niesamowite rzeczy, gdyż inicjatorowie i ich pomocnicy zamiast wskazywania właściwych dróg do usunięcia tarć i różnic, zaczynają sami wywoływać nowe tarcia i fabrykować nowe legendy, celem szkodzenia przeciwnikom politycznym, co oczywiście, pogłębia tylko przepaść dzielącą różne odłamy społeczeństwa.

Jak wiadomo pierwszy artykuł o zgodzie ukazał się w Dzienniku Bydgoskim, organie p. Teski, piśmie, reprezentującem tamtejszą Ch. D., dotąd różniącą się co do stanowiska wewnętrzno - politycznego z Chadecją warszawską i krakowską.

Warszawski organ Ch. D. Rzeczpospolita pochwalił inicjatywę dość entuzjastycznie, ale potem wysunął cały szereg zastrzeżeń nie pozbawionych słuszności. Sprawą zajęła się cała niemal prasa polska. Był to dobry znak, świadczący, iż społeczeństwo widzi szkodliwość rozbicia wewnętrznego i pragnęłoby uzdrowienia stosunków.

Z pism jedynkowych najskrajniejszy organ **Głos Prawdy** uznał inicjatywę Dziennika Bydgoskiego za krok podyktowany troską obywatelską... Później atoli doszło pomiędzy tem pismem, a narodową Gazetą Warszawską do ostrej wymiany słów na temat „zgody“, świadczących, że w danej chwili i w danych warunkach zgoda jest niemożliwą.

Cóż wobec tego powinni byli uczynić inicjatorowie pacyfikacji? Stwierdzić stan rzeczy, ale nie ustawać w swej pracy, zmierzającej do pokoju wewnętrznego. Zachować właściwą miarę wobec skłóconych obozów, mówić ludziom prawdę w oczy, nie oglądając się na nikogo i dążyć do upragnionego celu.

Inicjatorowie postąpili jednak inaczej. Taki Dziennik Bydgoski w rocznicę Cudu nad Wisłą wystąpił z artykułem bezwzględnie jątrzącym i niesłusznym, tworzącym nową legendę „anty-endecką“, a właściwie anty-narodową. Dziennikowi nie podoba się naprzykład sama nazwa bitwy warszawskiej, ogólnie przyjęta przez całe społeczeństwo i twierdzi, że nazwa ta powstała rzekomo „z posiewu nienawiści do Naczelnego Wodza“.

Dziennik Bydgoski pisze:

— Kiedy obcy nie chciał przyjąć niezasłużonych wawrzynów (widocznie jen. Weygand) obdarzono niemi siły nadprzyrodzone, stwarzając Cud nad Wisłą, byle nie przyznać ich ofiarnemu męstwu polskiego żołnierza...

A no, jak na pismo chrześcijańsko-demokratyczne, chcące uchodzić za katolickie, wcale nieźle! Czyżby pochwała Głosu Prawdy za inicjatywę obywatelską dokonała takiego przewrotu w głowach redaktorów Dziennika Bydgoskiego, iż rozpoczęli wojnę z wiarą katolickiego narodu polskiego, iż zwycięstwo pod murami Warszawy dała narodowi polskiemu Jego przemożna Opiekunka, Najświętsza Panna Królowa Korony Polskiej, którą cały kraj w dniach niebezpieczeństwa błagał o ratunek.

Pozytywistyczny autor artykułu w Dzienniku Bydgoskim, oczywiście nigdy nie słyszał o tem, że bitwa w dniu 15 sierpnia była przepowiedziana w widzeniu sługi bożej Wandy Malczewskiej, której Najświętsza Panna oświadczyła, iż w dniu Jej święta za Jej przyczyną odniosą Polacy zwycięstwo nad swym straszliwym wrogiem.

Przepowiednia ta krzepiła ducha katolików polskich przez lat zgórą pięćdziesiąt, aż wreszcie spełniła się w dniu Wniebowzięcia N. Panny w 1920 r.

Razi „Dzien. Bydgoski“ nazwa? Cud nad Wisłą, czy Cud Wisły, ale dlaczego Francuzów nie razi nazwa Cud Marny, czy to także nienawiść do wodzów wymyśliła to określenie?

Nikt i nigdy nie pomniejszał zasług bohaterskich naszych żołnierzy i naszych wodzów, przeciwnie, legendą uwielbienia owiany jest czyn ks. Skorupki i młodzieniaszków polskich z pod Radzymina. Gdyby tam był front przerwany, kto wie jakiby obrót powzięła bitwa. A czyn ś. p. por. Pogonowskiego, a tysiące nieznanych szerszemu ogółowi czynów walecznności, które w sumie dały trjumf Polsce.

Nic się, panowie pozytywiści z Dziennika Bydgoskiego, bez woli Bożej nie dzieje, a łaską Bożą była ta jedność narodowa, która umożliwiła obronę Warszawy, a cofającą się armję pod przeważną przewagą wroga przeistoczyła się w zwarty mur obrońców Rzeczypospolitej, a z nią Krzyża i cywilizacji zachodniej.

Nikt nie chce pomniejszać zasług Naczelnego Wodza, ale dlaczego wy, sprawiedliwi pozytywiści, nie możecie wykrztusić nazwisk i innych wodzów z tej wielkiej historycznej chwili, ani jen. Sikorskiego, ani jen. Rozwadowskiego, ani J. Hallera? Każdemu swoje.

Rzecz dziwna, ale opinję o złośliwem powoływaniu się na siły nadprzyrodzone jako „rewelacyjną“ przedrukowała warszawska Rzeczpospolita, pismo dotąd stojące politycznie na gruncie katolickim. Widocznie młodzieńcy, kierujący tem pismem pod nieobecność wakacyjną właściwego redaktora sami nie wiedzą co czynią i obyczaje bydgoskie gwałtem chcą przeszczepić na grunt warszawski. Osobliwa to robota i grubo niewdzięczna.

A inne pismo, konserwatywny Dziennik Poznański, w ostatnich czasach, operujące widocznie popsutym sterem, ale również życzliwe ugodzie, wpadło na pomysł fałszowania historji 1920 r. Opowiada więc zmyślenia o nastrojach społeczeństwa w 1920 r. o szerzeniu przez dziennikarzy i polityków nastrojów defetystycznych. Jest to t. zw. „tworzenie legendy“, której przeczą własne wspomnienia każdego z nas. Przecież pamiętamy jeszcze rok 1920... Niech zresztą „Dzien. Poznański“ przejrzy własny rocznik, gdyż wtedy należał do nieco innego wyznania wiary politycznej...

Wydaje się nam, że metody używane przez Dziennik Bydgoski, Dziennik Poznański i przez nieporozumienie również i Rzeczpospolitą nie przyczynią się do uspokojenia umysłów. Wnoszą rozgoryczenie i nieufność do autorów rozpraw o zgodzie i jedności.

L. R.

UROCZYSTOŚCI ŚW. ANSGARA

SZTOKHOLM. (PAT). — W związku z 1100-letnią rocznicą przybycia do Szwecji Ansgara, apostoła krajów północnych, zjechało do Sztokholmu około 100 dostojników Kościoła, wśród których znajdują się ks.ks. kardynałowie Faulhaber z Monachjum i Hlond z Poznania. Wycieczka zwiedzi obecnie Szwecję. W sobotę w ratuszu m. Sztokholmu odbyło się przyjęcie na cześć gości, urządzone staraniem katolików Sztokholmu. W niedzielę goście zagraniczni udali się statkiem na wycieczkę na wyspę, położoną na jeziorze Maelar, gdzie Ansgar zaczął głosić po raz pierwszy naukę chrześcijańską. Ponieważ na wyspie tej niema kościoła, uroczyste nabożeństwo odprawione zostało przed ołtarzem polowym.

NAJCZYSTSZE POLSKIE MIASTO

HAMTRAMCK, MICH. (PAT). Departament Handlu i Przemysłu w raporcie swoim o czystości i zdrowotności miast amerykańskich przyznaje pierwsze miejsce miastu Hamtramck. Zaznaczyć tu należy, że 80 procent mieszkańców Hamtramck stanowią Polacy. Zarząd miasta i najwyższe stanowiska w różnych urzędach zajmują Polacy. Majorem jest dr. Tenerowicz.

NIEMIECKIE TRAKTATY HANDLOWE

HELSINGFORS, — (AW.) — Wobec podniesienia przez Niemcy cła na masło i odmowy Niemiec zawarcia traktatu handlowego niemiecko-fińskiego, w Helsingforsie zapanowało wielkie niezadowolenie W najbliższych dniach udaje się do Berlina specjalny delegat, celem rozpoczęcia pertraktacyj w sprawie zawarcia traktatu.

BERLIN, (AW). — Niemiecko-turecki traktat handlowy zawarty 19-go stycznia 1927 r. został przez rząd turecki wypowiedziany. Artykuł 19 tego traktatu przewiduje wygaśnięcie umowy handlowej z dniem 3 lutego 1930 r.

POGROMY ŻYDÓW W KOWNIE

BERLIN. (PAT). — Socjalistyczny „Vorwärts“ powraca dziś znowu do sprawy pogromu żydów w Kownie. Lekceważąc dementi litewskie i odmawiając wiarygodności oficjalnemi komunikatowi, wydanemu w tej sprawie przez poselstwo litewskie w Berlinie, „Vorwärts“ stwierdza, że krwawe napady zbrojnych band litewskich faszystów na ludność żydowską w Słobudce i Kownie, oraz na przedmieściach Kowna, jak również bierne zachowanie się policji litewskiej wobec tych ekscesów, są faktami stwierdzonemi.

DZIEŃ POLITYCZNY

P. PREMJER ŚWITALSKI

Dnia 17 b. m. powrócił z urlopu prezes Rady Ministrów dr. Kazimierz Świtalski. P. premjer zaraz po powrocie odwiedził P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale, w godzinach wieczorowych zaś przyjął p. Min. Składkowskiego i objął urzędowanie.

Po objęciu urzędowania, w dniu wczorajszym p. premjer Świtalski odbył szereg konferencyj z wyższymi urzędnikami prezydjum Rady Ministrów.

P. MARSZAŁEK SEJMU.

Wczoraj powrócił z urlopu wypoczynkowego p. Marszałek Sejmu Ignacy Daszyński.

ROZWIĄZANIE UMÓW PRACY W KOPALNIACH WĘGLA

Donoszą ostatnio z Katowic, że robotnicy, zatrudnieni w kopalniach węgla wymówili przemysłowcom węglowym umowy pracy, których termin ważności upływa z dniem 31 sierpnia r. b. Istnieje obawa wybuchu zatargu w kopalniach węgla, gdyż robotnicy domagać się mają przy zawieraniu nowej umowy podwyższenia dotychczasowych stawek płacy.

KONSULATY POLSKIE.

W konsulatach polskich zagranica nowoustanowieni zostali specjalni urzędnicy, którzy dokonywują co pewien czas inspekcji placówek emigracyjnych. Ma to na celu zwiększenie opieki nad emigrantami i stwierdzenie warunków emigracji do danego kraju.

UPIĘKSZANIE SALI SEJMOWEJ

20 września odbędzie się up. Marsz. Sejmu Ignacego Daszyńskiego posiedzenie sądu konkursowego w sprawie rozstrzygnięcia konkursu na malowanie trzech obrazów. Obrazy te upiększyć mają salę posiedzeń Sejmu i wymalowane zostana na ścianach sali.

„STARA CERKIEW“

Urząd woj. w Wilnie po raz trzeci uchylił prośbę grupy prawosławnych z duchownym Lewickim i sen. Bohdanowiczem na czele o zarejestrowanie gminy „starej cerkwi“ nie uznającej autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce, a kanonicznie zależnej od znanego arcybiskupa kowieńskiego Eleutarjusza, który po powrocie z Moskwy za zgodą rządu litewskiego i sowieckiego przybrał tytuł arcybiskupa litewskiego i wileńskiego (!?). Petentom dano możność wniesienia rekursu do Ministerstwa Spr. Wewnętrznych w ciągu 14 dni.

KONFISKATY.

Zalecenia odpowiednich władz skonfiskowano następujące dzienniki z dnia 19 b. m. wychodzące w Katowicach: „Polonia“, „Kurjer Śląski“, „Kattowitzer Zeitung“ i „Der Oberschlesischer Kurjer“.

KONFERENCJA W HADZE

Stanowisko angielskie.

LONDYN, (PAT). — Dzienniki angielskie piszą znowu o jednolitości opinji brytyjskiej w opowiadaniu się za słusznością stanowiska Snowdena. „Observer“ pisze: „W układzie w Spa przyznano w każdym razie pewne minimum słuszności żadaniom brytyjskim. Opierając się na tym układzie Wielka Brytanja okazała swym dłużnikom niepraktykowane dotąd ustępstwa. Przeto cały kraj popiera zgodnie stanowisko Snowdena, który nie chce rezygnować z tego co państwu brytyjskiemu przyznano w drodze układu międzynarodowego.

„Sunday Times“ oświadcza: „W ciągu całej wojny i w okresie powojennym Wielka Brytanja okazała przez swą daleko idącą ustępliwość znaczną pomoc zarówno sojusznikom, jak sąsiadom, jest przeto czas najwyższy, aby i oni zaczęli płacić nam tą samą monetą. Dodatkowa suma dwóch miljonów funtów, o którą powstał spór może być z łatwością znaleziona przez tamte strony. Winny one pamiętać, że od roku 1914 Wielka Brytanja poświęciła na ich rzecz setki miljonów funtów. Nasi przyjaciele europejscy powinniby zdawać sobie sprawę z faktu, że możemy i jesteśmy w stanie domagać się rewizji planu Younga“.

Oblicze Labour Party.

HAGA, (PAT). — „Allgemeine Handelsblat“ omawiając sytuację na konferencji podkreśla jako rzecz najważniejszą fakt, że obrady się toczą, niebezpiecznem jest jednak czynić jakiekolwiek bądź prognozy na przyszłość. Publikacja memorjału 4-ch państw postawiłaby rząd Labour Party do pewnego stopnia w stan oskarżenia, z treści memorjału wynikałoby bowiem, że jeżeli cyfry w nim podane są istotne, wówczas konferencja ofiarowywuje zaspokojenie 4/5 angielskich żądań. Gdyby Anglicy nie zgodzili się na to, to fakt ten rzuciłby charakterystyczne światło na rzeczywiste oblicze Labour Party, głoszącej stale hasła pokoju.

Dziennik zaznacza na innem miejscu, że presja, wywierana na dyplomatów przez wielką finansjerę w kierunku doprowadzenia do kompromisu i zapobieżenia zerwaniu konferencji, wzrasta z dniem każdym. W końcu dziennik zapytuje, kiedy nareszcie przystąpi się do omawiania sprawy, o której dotychczas milczano, t. j. w kwestji siedziby Banku Reparacyjnego. Konferencja, konkluduje dziennik, zaczyna być podobną do tego, co Titulescu tak dowcipnie nazwał „la conference pour le desarangement du plan Young“.

Gra Anglji.

HAGA, (AW). — Sytuacja uległa pewnemu polepszeniu. W każdym razie w chwili obecnej mniemają, iż wyjazd delegacji angielskiej, którym groził Snowden, nie nastąpi. Snowden oświadczył, iż propozycje Francji, Włoch, Belgji i Japonji uważa za niewystarczające, i gdyby te propozycje należało uważać za ostatnie słowo czterech mocarstw, to dalsza dyskusja byłaby bezcelowa. Jaspar odpowiedział, że mocarstwa są gotowe prowadzić dalsze rozmowy, biorąc pod uwagę oświadczenie Snowdena w tej sprawie. Nastrój optymistyczny wywołały słowa Snowdena, wypowiedziane do przedstawicieli prasy, iż uważałby on za zbrodnię przerwanie obrad konferencji, gdy jeszcze istnieją poważne nadzieje, że dojdzie do porozumienia.

Walka faszyzmu z socjalizmem.

HAGA, (PAT). — Prasa holenderska stwierdza, że Anglicy najbardziej atakują na zebraniach poufnych Włochy. Prasa komentuje ten fakt przeciwieństwem obu systemów rządowych. Zdaniem prasy zależy rządowi londyńskiemu na usprawiedliwieniu się przed opinją publiczną świata, iż nie chodzi mu wyłącznie o sprawy pieniężne.

„Algemeine Handelsblatt“ ironizuje, że Włosi oczekują odpowiedzi swego wszechmocnego szefa Mussoliniego, ponieważ nie chcieliby ustąpić nic z uzyskanych miljonów, zwłaszcza rządowi socjalistycznemu. Wspominając, że panuje pewien niepokój co do usposobienia Mussoliniego względem Labour Party, dziennik zaznacza, że nic tak nie wzmacnia pozycyj Snowdena w Anglji, jak zatarg z Włochami. „Algemeine Handelsblatt“ stwierdza w dalszym ciągu, że nota angielska zwraca się bardzo ostro przeciwko Włochom i oświadcza, że jak się dowiaduje z dobrze poinformowanej strony, Mosconi, przewodniczący delegacji włoskiej, z okazji tej noty miał podobno natychmiast zatelegrafować do Rzymu o dalsze instrukcje i zapytać przytem, czy jego pobyt w Hadze uważany jest nadal za pożądany.

Dziennik „Messebode“ utrzymuje, iż niektórzy delegaci angielscy przypisują niechęć Włoch do ustępstw antypatjom rządu faszystowskiego do Labour Party. Dziennik zaznacza, że będzie groziło wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli Anglicy nalegać będą specjalnie na włoskie koncesje, powstanie bowiem rodzaj próby sił pomiędzy faszyzmem, a socjalizmem. Ze strony włoskiej delegacji zaprzeczają, jakoby delegacja ta miała powodować się jakąś specjalną antypatją w stosunku do rządu MacDonalda i twierdzą, iż ma ona instrukcje co do przyjęcia planu Younga w formie niezmienionej i od tej instrukcji nie może się odchylić.

POZORY NIEROZBICIA.
Zamiast Konferencji — Komitet.

HAGA, — (PAT) — Na konferencji, która odbyła się między przedstawicielami głównych mocarstw zapraszających, postanowiono powołać półoficjalną komisję, złożoną z reprezentantów tychże państw, ażeby pogodzić propozycje czterech mocarstw z żadaniem delegacji angielskiej. Już nawiązany został kontakt między ekspertami, wydelegowanymi do owej podkomisji i w poniedziałek o godz. 6-ej miał być przedstawiony raport. W niektórych tutejszych kołach panuje przekonanie, iż istnieje zamiar nie zwoływania już plenarnych posiedzeń komisyj finansowych, raz dlatego, ażeby nie utrudniać rozmów poufałych, prowadzonych w łonie wspomnianego nieurzędowego podkomitetu, po drugie dlatego, ażeby umożliwić wyjazd do Genewy tym członkom konferencji, których obecność będzie tam potrzebna. Konferencja ta według tych kół nie ulegnie formalnie przerwie i dalsze jej losy zależeć będą od przebiegu prac w nieurzędowym podkomitecie. Dopóki ten komitet nie znajdzie jakiegoś rozwiązania punktów wysuniętych przez delegację angielską, istnieje zamiar nie poruszania innych kwestyj, wynikających z planu Younga. Naogół w Hadze panuje powszechne przekonanie, że kompromis co do półurzędowego podkomitetu, który ma uratować konferencję przed rozbiciem, polega na tem, że wniosek Snowdena, domagający się wybrania przez komisję finansową specjalnego subkomitetu celem rozpatrzenia postulatów angielskich, nie był wprawdzie formalnie przegłosowany na tejże komisji finansowej, niemniej jednak żądany przez Snowdena podkomitet powstał. Ten powstały na zebraniach poufnych subkomitet, zajmie się dyskusją nad postulatami angielskiemi, odkładając na czas późniejszy inne kwestje.

Przygotowania do wyjazdu

HAGA, (PAT). — Niektóre delegacje czynią już przygotowania do wyjazdu. W piątek dnia 23 b. m. jest zapowiedziane u królowej holenderskiej przyjęcie na cześć delegatów. Wyjazd delegacji francuskiej, belgijskiej nastąpi prawdopodobnie w sobotę popołudniu.

Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja przedstawicieli Anglji, Belgji Francji, Włoch i Japonji. Na porządku dziennym konferencji znajdowało się sprawozdanie nieurzędowego podkomitetu rzeczoznawców.

LITEWSKIE METODY

Litewska agencja telegraficzna „Elta“ rozesłała zaprzeczenie podanego przez PAT‘a ostatnio wyjaśnienia w sprawie zamknięcia na przeciąg 24 godz. granicy polsko-litewskiej, w pobliżu miejscowości Uciecha, z powodu obławy na grasującą w okolicy bandę złoczyńców.

Jak zwykle enuncjacja agencji litewskiej zaprawiona jest kazuistyką, wykrętną sofistyką i obelżywemi zwrotami pod adresem władz polskich w odpowiedzi na rzeczowe wyjaśnienia PAT‘a. Metody Elty są tego rodzaju, iż należy przejść nad niemi do porządku dziennego.

WOJNA CHIŃSKO-SOWIECKA

Szukanie winnego.

LONDYN, (A. W.). — Nadchodzą tu dalsze wiadomości z pogranicza chińsko-sowieckiego. Zarówno jedna, jak i druga strona zarzucają sobie nawzajem sprowokowanie starć.

Rząd chiński zawiadamia, iż oddziały wojsk sowieckich w okolicy Manczuli rozpoczęły atak, zajmując szereg wsi granicznych. W czasie bitwy po stronie chińskiej padło 2-ch oficerów, 10 żołnierzy i 19 osób cywilnych. Po stronie sowieckiej jest 12 zabitych. Rząd sowiecki natomiast twierdzi, iż wojska chińskie przekroczyły granicę sowiecką w pobliżu miejscowości Połtawskaja, przyczem atak prowadziły oddziały białogwardyjskie. W sytuacji, jaka obecnie się wytworzyła w Mandżurji, obawiać się należy dalszych starć. Po stronie chińskiej czynione są gorączkowe przygotowania do odparcia ataków sowieckich.

WIEDEŃ, (PAT). — Donoszą z Nankinu, że chiński rząd centralny oficjalnie poinformował mocarstwa — sygnatarjuszy paktu Kellogga przez swoich ambasadorów o groźnej sytuacji na granicy Mandżurji oraz o ustawicznie powtarzających się napadach oddziałów sowieckich.

Walki.

WIEDEŃ, (PAT). — Według doniesień dzienników z Szanghaju, nadeszły tam wiadomości z frontu mandżurskiego, według których odbywają się tam nowe gwałtowne walki graniczne między oddziałami sowieckiemi, a chińskiemi. — Sytuacja na granicy jest bardzo naprężona. Gubernator Mandżurji potwierdził w raporcie do rządu nankińskiego wiadomość o licznych napadach ze strony wojsk sowieckich na graniczne terytorja chińskie. W odległości około 16 mil na południe od stacji Pogranicznaja przyszło do dwugodzinnej walki, w przebiegu której padło 4 Chińczyków oraz 12 Rosjan. Na północ od Jaraimowa oddział kawalerji czerwonej przekroczył granicę, przyczem przyszło do walki z oddziałami chińskiemi, w wyniku której padło 2 zabitych i 6 rannych, zaś 10 mieszkańców miasta zostało rannych. Wśród ludności panuje olbrzymia panika. Według urzędowych wiadomości chińskich, przekroczyło wczoraj 10 tys. żołnierzy sowieckich z karabinami maszynowemi i działami granicę chińską około stacji Mandżurja.

LONDYN, (A. W.). — Z Charbina donoszą, iż jeden z oddziałów białogwardyjskich wtargnął na terytorjum sowieckie, na zachód od Chajłaru, starając się zorganizować powstanie miejscowej ludności. Oddział emigrantów uzbrojony jest w najnowszego typu karabiny maszynowe i miotacze bomb. Kilku emigrantów wojska sowieckie wzięły do niewoli przyczem postawiono ich przed sąd polowy, który skazał ich na rozstrzelanie.

PEKIN, (PAT). — Havas potwierdza wiadomość o tem, że dywizja sowiecka, popierana przez artylerję, zajęła szereg miejscowości na kolei wschodnio-chińskiej, na przestrzeni 40 kilometrów od Mandżurji.

Dwulicowość niemiecka.

SZANGHAJ, (A. W.). — Panuje tu ogólne oburzenie na Niemcy, ze względu na udział wojskowych niemieckich w organizowaniu sowieckiej armji Dalekiego Wschodu. Oburzenie jest ogromne tembardziej, że jak wiadomo, rząd chiński korzysta również z pomocy niemieckich rzeczoznawców wojskowych, których sprowadził do Chin zmarły pułk. Bauer, znany nacjonalista niemiecki. Ostatnio nadeszły właśnie z Niemiec większe transporty broni i amunicji, które poddano jednak szczegółowemu badaniu. Krążą pogłoski, że rzeczoznawcy wojskowi niemieccy zostaną nawet usunięci i zastąpieni rzeczoznawcami innych narodowości.

SIŁY WOJENNE CHIŃSKIE

Po utworzeniu „Armji Dalekiego Wschodu“ wzrosło w opinji publicznej Sowietów zainteresowanie wojskowemi siłami Chińczyków.

„Krasnaja Gazeta“ wychodząca w Leningradzie konstatuje, że Chiny nie mają armji scentralizowanej i złączonej, gdyż prawie każda partja i każdy generał ma swoje wojsko. Arma chińska łącznie wynosiłaby około 2 i pół miljona, a utrzymanie jej kosztuje około 700 — 900 miljonów rubli rocznie.

Armja chińska uzupełnia się ochotnikami wynajmowanymi za drogie pieniadze, a werbowanie ich należy do głównych czynności chińskiej armji, — dokonywane w sposób bardzo prymitywny. Każda poszczególna grupa wojskowa, cierpiąca na brak ludzi, wyszły do gęściej zaludnionych okolic swoich oficerów na czele kompanii żołnierzy, którzy rozłożywszy się w danej okolicy wywieszają na jednym z wynajętych gmachów czerwona chorągiew z napisem: „Tutaj przyjmuje się ochotników do pułku.“ Bardzo często wysyła się żołnierzy z podobnemi chorągiewkami na bardziej ożywione ulice miast. Biura werbunkowe posługują się również plakatami, na których znajdują się tylko następujące słowa: „Przyjmuje się ochotników. Zgłoszenia w kancelarji“ — następuje adres. Po zwerbowaniu dostatecznej ilości rekruta wysyła się go do wojskowych formacyj.

Oficerowie chińskiej armji, nie posiadają wyższego wyszkolenia i zazzwyczaj są oni absolwentami dwuletniego kursu oficerskiego w Mukdenie, lub innych wojskowych szkół. Często też do godności oficerskiej podnosi się podoficerów, a nawet prostych żołnierzy. Niekiedy przyjmuje się do służby w wojsku chińskiem oficerów — instruktorów i ruskich białogwardyjców.

Armja Czang-tsolina składa się z wojsk mandżurskich i z elementów pochodzących z prowincji Żechy, i liczy 20 pieszych i 8 konnych dywizyj, 20 samodzielnych pieszych brygad, i 9 konnych, razem 300,000 ludzi. Uzbrojenie tej armji określa się na 1000 karabinów maszynonych, 1700 dział i miotaczy min, 80 samolotów i 9 pociągów opancerzonych.

Głównym dowódcą mandżurskich sił zbrojnych jest syn Czang-tsolina, Czang-tsulan, będący równocześnie prezesem najwyższej politycznej i wojennej rady, oraz wojennym gubernatorem w prowincji mukdeńskiej.

Piechota Czang-tsolana jest uzbrojona różnorodnie: trzy czwarte armji chińskiej posiada karabiny rosyjskie i japońskie z r. 1905. Karabiny maszynowe są systemu Maxim‘a, Kolta, Luisa i t. p. Stosunkowo dobrze jest zaopatrzona armja Czangtsuelana w miotacze min.

Dziennik sowiecki twierdzi, że uzbrojenie techniczne armji chińskiej jest stosunkowo słabe i nie może się nawet w najmniejszym stopniu porównać z uzbrojeniem technicznem armji europejskich.

WYKRYCIE SKŁADU ALKOHOLU

NOWY JORK. — (AW.). Tutejsi urzędnicy policji wpadli na ślad olbrzymich składów alkoholu. W centrum miasta znajdowały się garaże i stacje benzynowe firmy „Westent and Co.”. Przeprowadzona rewizja dała niebywałe rezultaty. W pompach, które miały zawierać benzynę odkryto podwójne zbiorniki, z których jedne napełnione były piwem o wysokiem procencie, drugie zaś benzyną. Ogółem skonfiskowano około 150 tys. litrów piwa. Skonfiskowany alkohol spuszczono do kanałów zaś właścicieli firmy osadzono w więzieniu do czasu złożenia kaucji.

EMIGRACJA POLSKA W HOLANDJI

V.

SZKOŁA POLSKA

Emigracja Polska w Holandji wyrażała często życzenia założenia szkoły polskiej, w którejby dziatwa mogla pobierać naukę języka polskiego.

Konsulat Rz. P. w Roterdamie, odnosząc się przychylnie do życzeń emigrantów, podjął starania w Ministerstwie W. Rel. i Oświecenia Publ. o uzyskanie siły nauczycielskiej. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, albowiem Ministerstwo wydelegowało przy końcu roku 1927 do Limburgji jako pierwszego nauczyciela p. Bernarda Janika.

P. Bernard Janik wziął się starannie do pracy organizacyjnej, objeżdżał wszystkie miejscowości o większem skupieniu Polaków i bądź na zebraniach towarzystw, bądź na konferencjach rodzicielskich omawiał sprawę szkoły polskiej. Jak p. Janik mię informował, spotkał się wszędzie z godnym jego stanowisku szacunkiem i wielkiem zrozumieniem ważności oświaty polskiej.

Plan organizacyjny szkolnictwa polskiego szedł w kierunku utworzenia najpierw kursów języka polskiego, którebv stwierdziły: 1) zainteresowanie rodziców nauka polska, 2) poziom wiadomości dzieci w języku polskim, 3) możność utworzenia stałych szkół.

Kursy zorganizowano w trzech miejscowościach. Nauka odbywała się po lekcjach szkoły holenderskiej dla każdej miejscowości dwa razy tygodniowo. Na każdym kursie uczęszczalo dzieci przeciętnie 40. W czasie trwania kursów starał się p. nauczyciel Janik za pośrednictwem Wice-Konsulatu R. P. w Heerlen i przy pomocy Konsulatu w Roterdamie o utworzenie normalnej szkoły polskiej.

W tej sprawie nasunęły się poważne trudności, a powód leżał w tem, że po 1) holenderska ustawa szkolna nie obejmuje i nie reguluje sprawy szkolnictwa obcokrajowego, 2) że niema własnych lokali szkolnych.

Pozostała jedyna droga: pójść w gościnę do szkół holenderskich. Szkolnictwo holenderskie dzieli się przez wszystkie stopnie organizacyjne na dwie kategorje: na szkoły państwowe — bezwyznaniowe i na szkoły prywatne — wyznaniowe.

Gospodarzem szkół państwowych jest gmina a prywatnych instytucje prawnie zapisane.

Gmina nie przyjeła szkoły polskiej do siebie. Uczyniła to zatem szkoła prywatna - katolicka za wstawiennictwem Ks. Biskupa z Ruremond. Z początkiem roroku szkolnego utworzono pierwszą szkołę polską. Powstała potrzeba drugiej siły nauczycielskiej. Ministerstwo W. R. i Oświecenia P. w Warszawie wydelegowało drugiego nauczyciela p. Józefa Piotrowskiego, który objął naukę w stałej szkole polskiej.

Pierwsza nasza szkoła rozwija się pomyślnie. Rozpoczęto naukę z szesnaściorgiem dzieci, a dziś jest 62 (sześćdziesiąt dwoje). Od nowego roku szkolnego będzie 80 (osiemdziesiecioro).

Wzrost liczbowy należy zawdzięczyć Kolonji polskiej jak również sumiennej pracy wychowawczej i nauczającej p. Piotrowskiego, który dobrowolnie w interesie szkoly i dziatwy prowadzi lekcje nadliczbowe i to bezpłatnie; który utrzymuje ścisły kontakt z rodzicami w sprawach wychowania a przez to uzyskał ich szacunek i zaufanie.

Wogóle należy stwierdzić, że nasze nauczycielstwo żywo interesuje się życiem kolonji polskiej, bierze czynny udzial w pracach towarzystw, majac na oku jedynie interes ogólny. To też towarzystwa w uznaniu tej pracy wywdzięczają się tem, że powołują ich na członków honorowych.

Współżycie nauczycielstwa z emigracją polską jest dobre, szczere i polega na wzajemnem zaufaniu.

P. Bernard Janik pracuje obecnie do południa w wice-konsulacie w Heerlen, a popołudniu prowadzi kursa w poszczególnych kolonjach dla dzieci, które uczą się w szkole holenderskiej.

Wizytowałem te kursa jak również byłem w szkole polskiej w Brunsum. Dzieci ładnie były ubrane a na twarzyczkach znać dobre ich odżywianie. Postępy wykazywały bardzo dobre, zwłaszcza przy znajomości spraw ojczystych. Wpływ jednak szkoły holenderskiej na dziatwie polskiej, do niej uczęszczającej , odbił się ujemnie. Na kursach bowiem dzieci rozmawiają podczas rekreacji pomiędzy sobą po holendersku, a języka polskiego już się wstydzą. Opowiadano mi nawet, że rodzice mają z tego powodu wiele nieprzyjemności z dziećmi, które w domach usilują mowić po holendersku.

I znowu zagadnienie szkoły polskiej w Holandji występuje w całej pełni. Jeżeli dzieci mają pozostać w Holandji — to szkoła holenderska dla nich otworzy możność wzniesienia się na wyższy szczebel społeczny, ale w razie powrotu do Polski znowu szkoła polska jest korzystniejszą. To też dotychczas wielu z rodziców waha się. Większość znaczna jednak ma zamiar wrócić, zebrawszy tutaj grosza, i dlatego szkoła polska znajduje daleko lepsze przyjęcie w Holandji, niż w Belgji.

POTRZEBY

Tęsknota, jak to wspominałem, pożera dusze naszych rodaków. Każdą wieść z kraju skwapliwie chwytają, a każdego przybywającego zeń mile witają. Byłoby więc dobrze, gdyby nasze Towarzystwa Opieki nad emigracją nawiązały ściślejszy kontakt z emigracją holenderską. Nad wyraz zaś byłoby pożądanem, by księża proboszczowie od czasu do czasu napisali do swych byłych parafjan a obecnie emigrantów list z pociechą, pozdrowieniami i upomnieniami pasterskiemi. Jestem przekonany, że każdy emigrant list ten chowałby jak relikwje i niejednokrotnie odczytywałby.

Daje się wśród emigrantów odczuwać brak książek do nabożeństwa i książek religijnych. Tanie a ładnie wydane książeczki chętnieby znalazły pokup. Podobnie jak i w Belgji emigranci pragnęliby zasilić swe bibljoteki świeżemi książkami dla nich zrozumiałemi. Szczególniej jednak chcieliby otrzymać z kraju książki popularno - naukowe i książeczki dla dzieci. Bibljoteczek dziecinnych nie mają, a książeczka dla dziecka przebywającego wśród dzieci holenderskich będzie zawsze opiekunem i stróżem ducha narodowego. Nauczycielstwo holenderskie wpycha dzieciom polskim książki swoje, bo pragnęłoby jaknajprędzej je wynarodowić, gdyż uważa dziatwę naszą za daleko bardziej uzdolnioną niż holenderska. Rodzice robią, co mogą, a robią dużo, by do tego nie dopuścic. Przyjdźmy im z pomoca w postaci bibljoteczek dla dzieci. Poślijmy też pomoce szkolne dla dzieci szkolnych.

Pożądanem byłoby nadesłanie z kraju świeżych sztuczek teatralnych — popularnych — oraz utworów muzycznych, bo repertuar posiadany jest już mocno przestarzały.

W związku z nadzieją powrotu chcieliby emigranci zwiększyć ilość szkół. Istniejąca jedna szkoła nawet ze względu na przestrzeń nie może zaspokoić pragnień. To też przynajmniej pragnęliby posiadać ze 3 szkoły w różnych punktach, ale to uzależnione jest od wielu okoliczności, a przedewszystkiem od funduszów materjalnych.

Wreszcie ślą rodacy nasi z Holandji błagalne prośby do Rządu naszego, by pamiętał o ich starości i poczynił starania u rządu niemieckiego o zwrot wpłaconych sum ubezpieczeniowych w Bohum.

Z wyjątkiem tej ostatniej, wszystkie wysuwane postulaty możliwe są do uskuteczniena bez większych trudności. Postarajmy się im zadośćuczynić, a stwierdzimy, że Polska jest czułą matką a my dobrymi braćmi.

Ks. Dr. A. Roszkowski.

POGRZEB Ś. P. MAJORA L. IDZIKOWSKIEGO

Uroczystość pochowania zwłok ś. p. mjr. Ludwika Idzikowskiego rozpoczęła się wczoraj dn. 19 bm. o godz. 9-ej rano nabożeństwem żałobnem i egzekwjami, które odprawił przed głównym ołtarzem kościoła garnizonowego przy ul. Długiej Jego Ekscelencja ks. biskup prof. Szlagowski, w asyście ks. prałata Burzyńskiego, dziekana D. O. K. proboszcza parafji wojskowej ks. kanonika Kalinowskiego oraz licznego duchowieństwa.

Już o godz. 8.30 ustawiły się na placu przed kościołem garnizonowym kompanje honorowe trzech eskadr 1 pułku lotniczego, 32 pułku z Modlina, delegacje organizacyj b. wojskowych, weteranów 1863 r. i instytucyj wojskowych. Przejście w nawie środkowej przed głównym ołtarzem dokoła wspaniałego katafalku zasłano wieńcami i kwiatami.

Około godz. 10-ej rano ruszył kondukt żałobny ulicami: Miodową, Senatorską, pl. Teatralnym, Bielańską, Tłumackiem, Przejazdem, Nowolipkami, Dzika i Powązkowską, poprzedzany przez oficera pilota 1 p. lotniczego, następnie szła orkiestra 32 p. szpaler żołnierzy z wieńcami, 3 spieszone eskadry 1 p. lotniczego, oficer, niosący poduszkę z orderami i odznaczeniami zmarłego, duchowieństwo z J. Ekscelencją biskupem prof. Szlagowskim na czele. Za trumną ze zwłokami postępowała rodzina zmarłego, towarzysz lotu mjr. Kubala, pochód licznych wojskowych, przyjaciół i towarzyszy broni zmarłego, karawan z wieńcami, następnie kompanja honorowa, zamykająca pochód i tysiączne rzesze publiczności, która, mimo dżdżystej pogody, odprowadzała zwłoki na cmentarz do miejsca spoczynku, na Powązkach w kwaterze 77-ej. Liczne oddziały policji i wojska utrzymywały wzorowy porządek. Trumnę ze zwłokami ponieśli od bramy do grobu oficerowie-towarzysze broni zmarłego.

Nad mogiłą przemówił w krótkich słowach po żołniersku szef departamentu aeronautyki wojskowej płk. Rayski, oświadczając, że zarówno on, jak i wszyscy towarzysze broni tudzież koledzy, nie żegnają tragicznie zmarłego bohatera, gdyż nie przestał on żyć w ich sercach, jako ten, co tak zaszczytnie spełnił za siebie i za nich wielki i święty obowiązek żołnierski. Zasługi ś. p. mjr. Idzikowskiego są tak liczne i wielkie, że podkreślanie ich byłoby ich umniejszaniem. Przemówienie swe zakończył płk. Rayski słowami: „Cześć Ci i chwała“. Kompanja honorowa, zamykająca dość znaczny czworobok, sprezentowała broń, a orkiestra odegrała „W mogile ciemnej śpisz na wieki“.

Uroczystość pogrzebowa zakończyła się o godz. 12.30 popoł.

UCZCZENIE PAMIĘCI IDZIKOWSKIEGO PRZEZ AEROKLUBY AKADEMICKIE.

Pragnąc uczcić pamięć mjr. Idzikowskiego, aerokluby akademickie postanowiły przeprowadzić zbiórkę na budowę hangaru imienia bohaterskiego lotnika. Hangar ma stanąć we Lwowie, ulubionem mieście zmarłego, i służyć będzie miejscowemu Aeroklubowi Akademckiemu.

Zbiórkę zapoczątkowali członkowie Zarządu Gł. A. A., składając 60 zł.

GŁOSY I ODGŁOSY

ROCZNICA ŚLĄSKA

W dziesiątą rocznicę pierwszego powstania śląskiego pos. Wojciech Korfanty pisze w Katowickiej **Polonji:**

— Przez lat dziesiątki ojcowie nasi wiedli utarczki przeciwko tyranom i podnosili protesty przeciwko niewoli i niesprawiedliwości. — Rozpoczął się po wojnie światowej zmierzch starej Europy, zajaśniało światło nowej. Powstaniec śląski twardym krokiem stanął pomiędzy starą i nową Europą, by zerwać kajdany niewoli Śląska i zapewnić współczesnym i przyszłym pokoleniom wolność. Jak Spartakus starorzymski uległ w tej walce wobec przeważających sił naszych panów, ale ogień miłości ojczyzny, który rozpalił, stał się ziarnem, z którego wyrosła wolność.

Bywają chwile w życiu narodów, gdy wielkie uczucie i wielka namiętność przeradzają się w prawdę i rzeczywistość. Stają się siłą i mocą, stają się prawem, tak jak wielkie burze przynoszą potem pogodę, słońce i żyzny urodzaj. Żaden statysta, żaden dypłomata nie jest w stanie zniszczyć tych podstaw rozwoju narodowego i społecznego ludów. Katastrofa, która spotkała naszych panów w wojnie światowej, dla Śląska była zbliżającym się końcem starych czasów i zapoczątkowaniem nowego życia. Powstaniec śląski silną ręką łamał oznaki władzy panów, berło i miecz pruski, a zastąpić pragnął je władzą, zrodzoną z wolnej woli narodu polskiego. Powstaniec śląski, idąc na bój, żadnej nie uznawał władzy, jak tylko opartej na prawie przez lud uchwalanem, na prawie, którego zasady zgodneby były z odwiecznemi prawdami Tego, który go sobie wybrał jako narzędzie dla zmiany losów Śląska i Polski.

Koniec artykułu brzmi:

— W ten dzień uroczysty dziesięciolecia odwołajmy się z prośbą do duchów poległych naszych bohaterów, aby głosiły społeczeństwu naszemu, że tylko prawo jest podstawą rozwoju narodów i życia społeczeństw, że tylko sprawiedliwość zapewnia rozwój państwom i szczęście ich obywatełom Nad ziemią polską unoszą się jeszcze cienie nocy sromotnej przeszłości. Niech światło prawdy, prawa i sprawiedliwości zabłyśnie nam z mogił naszych bohaterów.

Polonja zaznacza, iż słowa te miał wygłosić pos. Korfanty na rynku w Katowicach, podczas manifestacyj ugrupowań narodowych, zakazanych przez władze wojewódzkie.

GWAŁT BOLSZEWICKI

Gazeta Warszawska donosi:

— W ostatnich dniach na dworcu kolejowym w Kijowie został aresztowany powracający z odpustu wikarjusz generalny diecezji żytomierskiej, ks. prałat Kazimierz Naskręcki, w czasach przedwojennych autor jednej z najlepszych naszych książek do nabożeństwa p. t.: „Pójdź za Mną“, „Krótkich nauk o Mszy Św.” oraz wielu podręczników szkolnych.

Ks. prał. Naskręcki znany był na całych kresach, jako kapłan wielkiej świątobliwości i wybitny mówca kościelny. W życiu politycznem nie brał najmniejszego udziału. Uznając człowieka tej miary, co ks. prał. Naskręcki, za element niebezpieczny społecznie, bolszewicy złożyli dowód, że dzisiaj są taką samą dziką hordą azjatycką, jaką byli przed 10-ciu laty.

Opinja katolicka całego świata, w szczególności społeczeństwo polskie nie mogą przyjąć obojętnie wiadomości o gwałcie nad osobą powszechnie cenionego kapłana.

DYWAN KRÓLA JANA III

Donosząc o zabraniu przez władzę wojewódzką dywanu Króla Jana III z Wilanowa **Kurjer Poranny** pisze:

— Teraz o losach dywanu wie już władza opiekuńcza, a my ograniczamy się do stwierdzenia, że w dniu 300-ej rocznicy urodzin króla Jana III, o godz. 3 m. 50 po poł. dywan opuścił Wilanów — i bodaj że tam już nie wróci.

Dywan został następnie przewieziony z Wilanowa do gmachu województwa warszawskiego. Dziś lub jutro zapadnie decyzja, do którego z muzeów dywan zostanie oddany.

Według opinji znawców, dywan ten jest najpiękniejszym z dywanów historycznych, znajdujących się w Polsce, długości 7.62 mtr., szerokości 4.32 mtr., utkany cały z jedwabiu, przedstawia scenę z życia zwierząt i scenę z polowania. Dywan posiada cudną barwę, mieni się raz w jasne, raz w ciemne kolory, w kilku miejscach jest uszkodzony. Wilanów więcej takich dywanów nie posiada.

ŻYCIE KATOLICKIE

JUBILEUSZ KS. BISKUPA RYXA

Na uroczystości, związane z obchodem w dniu 15 b. m. 50-lecia kapłaństwa JE. Ks. Biskupa Sandomierskiego Marjana Ryxa, przybyli: JEm. Ks. Kardynał Kakowski, IIEE. Ks. Ks. Arcybiskup Teodorowicz, Biskupi: Nowowiejski, Szlagowski, Fulman, Komar Łoziński, przedstawiciele władz z p. wojewodą Korsakiem na czele, któremu towarzyszył sekretarz Mieszkowski, dalej przedstawiciele wszystkich stanów: ziemian, robotników i włościan.

W środę, dn. 14 bm. o godz. 12-ej w imieniu licznie zgromadzonego duchowieństwa diecezjalnego złożył życzenia Ks. Biskup Kubicki, na co w niezwykle serdecznych słowach odpowiedział Ks. Biskup - Jubilat. Tegoż dnia o godz. 12 m. 30, Ks. Biskup Ryx przyjmował życzenia od diecezjalnych zgromadzeń zakonnych, a prócz nich życzenia złożył ks. wizytator Kurpisz. O godz. 4-ej popoł. do pałacu biskupiego przybyli z życzeniami przedstawiciele władz municypalnych, starostwo, władze wojskowe, oraz przedstawiciele miejscowych organizacyj i stowarzyszeń, a nadto delegacja ludności żydowskiej.

Wieczorem odbyło się przyjęcie na cześć przybyłych przedstawicieli Episkopatu z JEm. Ks. Kardynałem Kakowskim na czele i duchowieństwa.

We czwartek, dn. 15 bm., w czasie od prawionej o godz. 8-ej rano Mszy św. podniosłe kazanie wygłosił Ks. Biskup Kubicki. O godz. 9.30 składali Dostojnemu Jubilatowi życzenia przybyli na uroczystość przedstawiciele Episkopatu, w imieniu których przemówił JEm. Ks. Kardynał Kakowski. Krótkie, lecz w serdeczne słowa ujęte podziękowanie złożył Ks. Kardynałowi Ks. Biskup Ryx.

O godz. 10-ej odbyła się uroczysta procesja z udziałem nieprzeliczonych rzesz wiernych. Miasto przybrało odświętny wygląd: balkony i domy całe przybrano zielenią i kwieciem. W czasie procesji miejscowa ludność okazała wielki entuzjazm, witając przechodzącego Biskupa-Jubilata hucznemi oklaskami.

Po uroczystem wprowadzeniu do katedry JE. Ks. Biskup Ryx odprawił pontyfikalną Sumę, kazanie zaś wygłosił JE. Ks. Arcybiskup Teodorowicz. Po odśpiewaniu „Te Deum" nastąpiło błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, którego udzielił Dostojny Jubilat.

Bezpośrednio po ukończonem nabożeństwie przez dostojnego Jubilata w prastarej katedrze sandomierskiej wszyscy księża biskupi, biorący udział w obchodzie jubileuszowym, udali się do swych mieszkań, znajdujących się w Seminarjum duchownem. Przejeżdżających przez miasto księży biskupów witały rozentuzjazmowane tłumy radosnymi okrzykami „niech żyją". Przedmiotem szczególnych owacyj stał się J. Eminencja Ks. Kardynał Kakowski, na którego cześć tłumnie zebrana ludność wznosiła radosne wiwaty.

O godzinie 3-ej imponujące swym monumentalnym wyglądem o barokowej strukturze mury Seminarjum duchownego zaczęły się zapełniać tłumnie gośćmi. Przybyli wszyscy księża biskupi, pan wojewoda Korsak, przedstawiciele miejscowych władz z p. starostą i prezydentem miasta na czele, reprezentanci inteligencji, ziemiaństwa, włościaństwa, rzemieślników, robotników, oraz duchowieństwa, które reprezentowane było poza kapitułami, Kurją i seminarjum w liczbie 3 osób z każdego dekanatu.

Razem zebrało się około 200 osób. Przyjęcie wobec tak wielkiej ilości gości odbyło się w przepięknie przyozdobionym i specjalnie ad hoc przystosowanym korytarzu gmachu seminaryjnego. Dzięki dużym zabiegom ks. prałata Szymańskiego, rektora seminarjum, pomimo tak wielkiej ilości gości, przyjęcie wypadło zupełnie dobrze.

W czasie obiadu wzniósł pierwszy toast na cześć Ojca św. Ks. Biskup Jubilat, wyrażając swój hołd i przywiązanie dla Głowy Kościoła, który również w tym roku swój jubileusz 50-lecia kapłaństwa obchodzi. Następnie w szczególnie gorących słowach wzniósł zdrowie p. Prezydenta Rzeczypospolitej J. E. Ks. Kardynał Kakowski, oklaskiwany długo niemilknącem bravo.

Z kolei również bardzo ciepło przemówił na cześć Jubilata senjor Episkopatu prow. Warszawskiej Ks. Biskup Nowowiejski. Później w imieniu rządu przemówił p. Wojewoda kielecki dr. Wład. Korsak, w mocnych, pięknie ujętych słowach podkreślając wartość katolicyzmu dla każdego człowieka, a zwłaszcza dla Polaka — i składając życzenia Jubilatowi w imieniu Rządu. Przemawiali jeszcze: p. Szambelan Jelski Wł. w imieniu ludności diecezji sandomierskiej, ks. kan. Rokoszny w imieniu obudwu kapituł: Sandomierskiej i Opatowskiej, kurji diecezjalnej, seminarjum duchownego, księży dziekanów, proboszczów prefektów i wikarjuszów Diecezji Sandomierskiej. Szczególnie to przemówienie, pięknie wypowiedziane i nacechowane uczuciem gorącego sentymentu dla Jubilata, oraz przepojone pietyzmem i wdzięcznością do jego osoby, zrobiło głębokie wrażenie, zwłaszcza na księżach, z których wielu bardzo jest wychowankami dostojnego Jubilata. W imieniu fakultetu teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego i Kapituły Włocławskiej przemawiał ks. prałat Borowski. Po nim zabrał głos senator Glogier z Radomia.

W imieniu armji przepiękne przemówienie, powitane hucznemi oklaskami, wygłosił p. H. Bagiński, pułkownik Sztabu Generalnego i dowódca 4-go pułku saperów. Następnie w imieniu ziemiaństwa przemówił poseł na Sejm i b. Minister p. Józef Targowski, zaś w imieniu kolejowców p. Ojrowski. Nakoniec przemawiali jeszcze p. dr. Mendrys, b. poseł, p. Inspektor Szkolny Laskowski i prezydent m. Sandomierza p. Wojcieszko.

Odpowiedział wszystkim wzruszonym głosem Jubilat, przypominając swe młode lata i przebiegając w przemówieniu wszystkie swe młodzieńcze poczynania i zamiary, oraz zestawiając ze znikomemi, zdaniem swem, wynikami 50-letniej pracy kapłańskiej. Nawiązawszy zaś do chwytającej głęboko za serce dzisiejszej uroczystości, dostojny Jubilat z wyrazami głębokiej wdzięczności zwrócił się do J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego, Księdza Arcybiskupa Teodorowicza i Ks. Ks. Biskupów przybyłych na obchód, dziękując im za zaszczycenie swą obecnością tej uroczystości. Następnie ze słowami serdecznej podzięki zwrócił się Ks. Biskup Jubilat do p. wojewody Korsaka, wyrażając ma swą wdzięczność za współudział w imieniu Rządu w jubileuszu. Dziękował później dostojny Jubilat Komitetowi organizującemu obchód z Ks. Biskupem Kubickim na czele, władzom wojskowym, administracyjnym i miejskim, obywatelom wsi i miasta za wysiłki i dobrą wolę, okazaną przy zorganizowaniu uroczystości. Podziękowawszy zaś duchowieństwu i świeckim za udział w uroczystości zwrócił się Ks. Biskup z gorącą podzięką do członków swej rodziny.

Wzniesiony na cześć gości przez Jubilata toast zakończył przemówienia.

Po obiedzie odbyła się jeszcze defilada organizacyj Polskiej Młodzieży, oraz powinszowania od tychże organizacyj.

Wspólna fotografja, odbyta na dziedzińcu Seminarjum, zakończyła uroczystość.

O godz. 7-ej wieczorem księża biskupi i zaproszeni goście wyjechali do domu. Tłumy pątników udały się również w powrotną drogę.

W podniosłej tej uroczystości, podkreślić należy niezwykłe przywiązanie ludności miasta Sandomierza i całej diecezji Sandomierskiej do J. E. Ks. Biskupa Ryxa, objawiające się w wielkich nieraz trudach, ponoszonych przy pracy nad urządzeniem uroczystości jubileuszowych i nad okazaniem w tej czy innej formie swego synowskiego serca dostojnemu Jubilatowi. Pozatem uderzało ogromne podniesienie uczuć katolickich i obudzenie poczucia autorytetu kościelnego.

LIST OJCA ŚW. DO KS. BISKUPA ŚLĄSKIEGO

W czerwcu rb. wysłał JE. Ks. Biskup Lisiecki w imieniu diecezji śląskiej do Ojca św. z okazji Jego Złotego Jubileuszu kapłańskiego telegram hołdowniczy, na który nadeszła z Watykanu poniższa odpowiedź, brzmiąca w przekładzie jak następuje:

— „Najdostojniejszy i Najprzewielebniejszy Księże Biskupie!

Ojciec św. przyjął niedawno i przeczytał z radością przemiły list, w którym Ekscelencja Wasza donosi, iż w Jej Stolicy biskupiej święto Apostołów św. Piotra i Pawła obchodzono tak uroczyście, że się zamieniło na publiczną manifestację ku czci Namiestnika Chrystusowego.

To też Ojciec św. tą samą za przywiązanie Wasze odwdzięczając się miłością i żywiąc dla Was uczucia wdzięczności złożone Papieżowi, a przedewszystkiem za Wasze gorące do Boga wznoszone modły, prosi Boskiego łask Dawcę dla Was wszystkich o najobfitsze wynagrodzenie.

Niechże tych uczuć wyrazem będzie Błogosławieństwo Apostolskie, którego Jego Świątobliwość w dowód Swej ojcowskiej życzliwości miłościwie udziela Ekscelencji Waszej, całemu duchowieństwu i wszystkim wiernym.

O czem donosząc Waszej Ekscelencji, korzystam chętnie z nadarzającej się sposobności, by wyrazić najgłębsze poważanie, z którem pozostaję i zawsze pozostawać pragnę. Ekscelencji Waszej najoddańszy. (—) **P. Kardynał Gasparri.**

(KAP).

PO ZJEŹDZIE POLAKÓW Z ZAGRANICY

Stosownie do programu pracy opieki duszpasterskiej nad Polakami z zagranicy, przedstawionego na Zjeździe Warszawskim, Kurja Prymasowska przygotowuje zorganizowanie Seminarjum dla duszpasterstwa zagranicznego.

Powołana na Zjeździe do życia Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy po zorganizowaniu się podjęła prace wstępne w ścisłem porozumieniu z Prymasem Polski, który inicjatywy jej popiera. (KAP).

HIERONIM ZALESKI.

Na rozdrożu

POWIEŚĆ.

65)

Swoją kokieterją zdobył Ali kilka kawałków cukru, które schrupał z apetytem — pozwolił się dosiąść bez zwykłych u niego grymasów i Adam z Nelą wyjechali za bramę.

Za nimi podążał służący na powozowym koniu.

Jechali stępa czas jakiś a skręciwszy na polną drogę, puścili się kłusem.

Ali wysforował się naprzód, zawsze pełen gracji, wyrzucał nogi i rzeźbiąc miarowo swego kłusa, dopadł pierwszy piaszczystej ścieżki, wijącej się wśród dzikiego porostu ostrężyn nad urwiskiem, poza którem na wyniosłem wzgórzu szumiały odwieczne dęby.

— Adamku! — zawołała Nela, odwracając zarumienioną twarz ku mężowi — teraz trochę pogalopujemy... dobrze?

I nie czekając odpowiedzi, puściła konia w galop.

Ali szedł chwilę równo i spokojnie, lecz widocznie gorąca krew zaczęła w nim grać — w pewnym momencie położył się we wodzach, wziął na kieł i zaczął cwałować coraz ostrzej — ponosił!

Adam przerażony popędził za żoną. Węzina leśnej drożyny w zwarciu kolczastych, ostrężynowych krzów, wykluczała możliwość wysforowania się poprzód ponoszącego konia.

Nela straciła panowanie nad zwierzęciem, nie straciła jednak przytomności — wiedziała, że byle dopaść rozstajnych dróg, byle znaleźć się na samem Rozdrożu— zwróci w prawo lub w lewo i na szerokiej drodze zdoła poskromić rozszalałego rumaka.

Raptem tuż przed Alim zerwała się z legowiska przestraszona sarna, przesadziła ścieżkę i znikła w krzakach.

Koń zarył przednie kopyta w piasku — Nela, rzucona siłą rozpędu, znalazła się poza przednim łękiem siodła, prawie na karku swego wierzchowca — i w tym momencie Ali zwrócił się gwałtownie w lewo, niemal równocześnie dźwignął wysoko przednie kopyta, niby do skoku i... runął w przepaść!...

Echo skalne oddało głuchy łomot spadającego ciała!

Nieludzki krzyk wydarł się z piersi Adama!... Ścieżka przed nim była pusta! Zeskoczył z konia, rzucił się w to miejsce i dostrzegł Nelę na stoku przepaści, zwisającą bezwładnie na krzaku ostrężyny.

Dał krok niżej i pochwycił ją za suknię.

Teraz oboje byliby niechybnie spadli na dno, gdyby Tomasz, który nadbiegł w tym czasie — nie był pochwycił Adama za połę żakietu.

Tym sposobem uratował życie obojgu. Adam wydobył Nelę na brzeg...

— Umrę, — ocknąwszy się, szepnęła zbielałemi usty.

Wziął ją na ręce — była trupio blada, dłonie miała pokrwawione, z policzka obficie spływała krew i krew barwiła jej złote włosy.

Gdy wyniósł ją na ścieżkę i usiłował postawić na nogi, jęknęła boleśnie — i zemdlała.

— Jedź Tomaszu co tchu, ile pary w koniu — rozkazał — niech Walenty przyjeżdża tu powozem z Michałem a ty czwórkę do wózka i pędź do Staszowa po lekarzy — przywieź obydwu, nie żałując koni, choćby wszystkie paść miały.

Tomasz dosiadł konia i kopnął się z miejsca cwałem, Adam pozostał przy Neli, leżącej bez ruchu.

W głowie huczało mu, jak we młynie — odchodził od przytomności, każda minuta wydawała mu się wiekiem!

Ona leżała nawznak z przymkniętemi oczyma, bez oddechu, jak umarła.

Tamował jej krew, spływającą z głębokiej rany rozdartego policzka i z głowy — próbował ją otrzeźwić, lecz bezskutecznie — nie zdołał przyprowadzić jej do przytomności.

— Gdybyż choć kilka kropel wody — myślał — a tu... o tak, jest woda, szemrze tajemniczo w tej bezdennej głębi, w której zbieleją kości Alego!... Nie chciałem pozwolić, widocznie miałem przeczucie i czemuż uparła się przy tem... czemuż ja zgodziłem się na tę jazdę śmiertelną?!...

Bezradny czekał blisko godzinę, zanim nadjechał Walenty z Michałem.

We trzech podnieśli zemdloną — dojmujący ból ją ocucił.

— Co ci jest Neluniu? — zapytał Adam — co cię boli?

Spojrzała nań nieprzytomnie.

— Przepaść — szepnęła po chwili ledwie dosłyszalnym głosem.

— Już jesteś bezpieczna — zapewniał umieszczając ją w powozie.

(C. d. n.).

ŚWIAT W 2000 ROKU

Niema nic bardziej interesującego dla człowieka, jak wiedzieć, co będzie się dziać na świecie wtedy, gdy nas już nie będzie. Na to pytanie usiłuje odpowiedzieć w jednym z dzienników wiedeńskich grono specjalistów.

W dziedzinie lotnictwa — ich zdaniem — zajdą olbrzymie zmiany. Pierwszego lotu dokonano w grudniu 1903 roku; lot ten był kamieniem węgielnym dla lotnictwa. Od tej chwili upłynęło zaledwie 25 lat, a możemy obecnie lecieć bez zatrzymania tysiące kilometrów zarówno nad lądem, jak i nad oceanami. Samolot, który dawniej był środkiem wypraw karkołomnych, dziś jest powszechnie używanym środkiem komunikacji.

Pierwszy lot trwał zaledwie 12 sekund, obecny rekord lotu na czas wynosi już setki godzin. Takiego postępu dokonano w ciągu lat 25: tak szybki rozwój lotnictwa pozwala wróżyć, że i następne lata przyniosą w tej dziedzinie rewelacje.

Jakże będzie ono wyglądać w roku 2000. Sądzę — odpowiada jeden z kierowników lotnictwa w Austrji — że nawet najśmielsza fantazja nie jest w stanie oddać tego, co nas czeka.

Dom będzie się montować z poszczególnych części w ciągu bardzo krótkiego czasu; drzwi czy okna kupować będzie ludzkość na składzie, tak jak obecnie kupuje się naprzykład guziki; ściany, sufity czy podłogi również będą w olbrzymim wyborze na składzie. Okna czy drzwi stracą niemal całkowicie obecny swój charakter, domy bowiem będą oświetlane i wentylowane stale sztucznie. Ściany zaś domów, chociaż idealnie cienkie, nie będą wcale przepuszczać dźwięków z ulicy czy sąsiedniego pokoju i doskonale izolować będą ciepło.

Już obecnie fabryki pracują nad stworzeniem aparatów — olbrzymów na 40—60 i więcej osób; w roku 2000 posiadać będziemy samoloty na 100 do 120 osób; zamiast niebezpiecznej benzyny używać się będzie zupełnie innego, dającego całkowite bezpieczeństwo, paliwa. Samoloty szybować będą wysoko w przestworzu z zawrotną szybkością tysiąca i więcej kilometrów na godzinę, dzięki czemu lot z Europy do Ameryki lub na odwrót trwać będzie tylko kilka godzin, można więc będzie urządzać takie wycieczki w całym tego słowa znaczeniu.

Podróż naokoło świata dla ludzi za lat 75 będzie rozrywką, którą każdy będzie mógł mieć, o ile wyjedzie z domu w sobotę w południe, na poniedziałek zrana będzie już przy codziennej pracy z powrotem. Święta Wielkanocne naprzykład można będzie spędzić w samolocie, bardzo wygodnie urządzonym, który wyruszy w sobotę wieczorem, a we wtorek zrana, obleciawszy dokoła ziemię, będzie w domu z powrotem.

Oczywiście, koleje stracą wtedy zupełnie obecne swe znaczenie; natomiast z lotniska odchodzić będą samoloty w takiej ilości, jak obecnie pociągi z dużego dworca. Nawet daleko odległe od wielkich ośrodków miasta stworzą z nimi jedną całość; tak naprzykład Innsbruk, Salzburg mają zostać przedmieściami Wiednia, chociaż stolica Austrji odległa jest od obu miast o setki kilometrów. Nie znaczy to, oczywiście, że cała Austrja stanie się Wiedniem, lecz że odległości będą wtedy tak znikome wobec tysiąca i więcej kilometrów na godzinę, przebywanych w samolocie, że można będzie mieszkać na jednym krańcu państwa, a pracować w biurze czy fabryce na drugim. W każdym razie tak jak obecnie, mamy taksówki-samochody, tak za lat 70 latać będziemy samolotami-taksówkami.

Jak będą wyglądać nasze domy w roku 2000? Słońce grzać będzie wtedy jeszcze silniej, aniżeli obecnie, a technika zrobi do tego czasu tak wielkie postępy, że będziemy zupełnie niezależni od prawdziwego czy też „białego“ węgla gdyż żar podzwrotnikowy będzie można odpowiednio rozdzielić na strefy, umiarkowane i zimne. Budować będzie ludzkość według zgoła nieznanych nam wzorów, które przyjdą z Ameryki.

Odpowiednie postępy czekają też ludzkość i w dziedzinie radja. W roku 2000 wszystkie stacje nadawcze ziemi będą stanowić jedną olbrzymią sieć, w której będzie rzeczą możliwą przesyłać program z każdej dowolnej stacji na największe nawet odległości do dowolnego odbiorcy. Natomiast w zakresie przesyłania wiadomości spodziewać się należy w dziedzinie radja pewnych komplikacyj natury międzynarodowej.

Oczywiście za lat 70 radio będzie na usługach każdego obywatela. Ponieważ jednak w Azji i Afryce powstaną napewno do tego czasu olbrzymie stacje nadawcze i ponieważ na tym tle powstanie rywalizacja międzynarodowa i każde państwo będzie dążyło do nadawania materjału na coraz większe fale, więc na tle podziału fal powstaną bardzo poważne sysje. Bo za lat kilkadziesiąt międzynarodowo uznane długości fal stanowić będą tego rodzaju kapitał, jak obecnie naprzykład olbrzymie pokłady nafty, które tak często bywają przedmiotem ostrych zatargów.

REZULTATY PROPAGANDY PWK.

Propaganda zagranicza PWK. zaczyna wydawać zupełnie pozytywne rezultaty. Dowodem tego są nietylko liczne wycieczki zagraniczne na PWK., które choćby tylko z tak małego kraju, jak Estonja dały do tej pory ponad 200 osób, a zapowiedzianych jest dalszych 300, ale co najważniejsze, zaczynają zjeżdżać do Poznania duże grupy kupców, przemysłowców i bankierów. Po grupie przemysłowców i bankierów greckich, po Misji Handlowej francuskiej oraz grupie kupców perskich, znajduje się obecnie w Poznaniu bardzo poważna grupa przemysłowców i bankierów belgijskich. Na koniec bieżącego miesiąca zapowiedziany jest przyjazd 12 przemysłowców, 14 bankierów szwajcarskich, wśród których znajdować się będzie prezydent szwajcarskiego Banku Emisyjnego p. Charles Schnyder de Wartensee oraz szwajcarski bankier Dreyfus. Grupa szwajcarska — jak twierdzą znający stosunki — reprezentuje ponad miljard franków szwajcarskich. Na pierwsze dni września zapowiedziany jest przyjazd dużej wycieczki przemysłowców estońskich, oraz kilka innych europejskich delegacyj tego typu.

FILM Z PRZED 2.100 LAT

Zbieracz wszelkich przedmiotów dotyczących filmów i kinematografji Day, posiada m. in. chiński „film“ wykonany 200 lat przed narodzeniem Chrystusa. Jest to długa taśma jedwabna, na której jeden pod drugim znajdują się artystyczne rysunki. Taśmę umieszczano w specjalnej latarni, przyczem nawijano ją szybko na drewniany wałek. Na „ekranie“ ukazywały się obrazy narysowane na taśmie. Zbieracz posiada pozatem pierwszy aparat projekcyjny, pierwszy film, oraz zdjęcia z wojen, angielsko - boerskiej, rosyjsko - japońskiej i filipińskiej.

PIELGRZYMKA Z LOTARYNGJI NA PWK.

27 czerwca ze Stiring-Wendel z Lotaryngji wyruszyło do Poznania na P. W. K. dwu górników Polaków rodem z pod Środy, są to niejacy Stanisław i Franciszek Szwedowie. Wyruszyli oni na wózku drewnianym jedno-konnym. Po przeszło 7-o tygodniowej podróży (bo 15 b. m. zjawili się w Poznaniu) przybyli tutaj, budząc swemi czarnemi kurtkami powszechne zainteresowanie. Górnicy ci pozostaną w Poznaniu dwa tygodnie, poczem odwiedzą rodzinne strony i udadzą się do Warszawy, skąd zamierzają na swym wózku wrócić do Lotaryngji.

REKLAMY ŚWIETLNE

Z różnego rodzaju reklam ulicznych najbardziej rzucające się w oczy przechodnia są reklamy świetlne. Zostało to już dawno stwierdzone w Stanach Zjednoczonych i w państwach Zachodniej Europy, dlatego też w stolicach tych krajów ulice pełne są różnokolorowych reklam świetlnych, starających się grą kolorów i pomysłowym układem przyciągnąć uwagę publiczności.

W Warszawie zaczynają się również pojawiać imponujące reklamy świetlne. W ostatnich dniach została zmontowana przez firmę General Motors w Polsce reklama świetlna samochodów **„Chevrolet“**. Jest ona największą tego rodzaju reklamą w Warszawie, gdyż wysokość jej wynosi 9 mtr., a szerokość 10 i pół mtr.

O potężnych rozmiarach reklamy może świadczyć fakt, że jedna tylko litera znaku „Chevrolet“ jest większa od wysokości dorosłego człowieka.

Reklama ta została zbudowana w jednym z najruchliwszych punktów stolicy, na dachu domu narożnego u zbiegu czterech ulic: Chmielnej, Brackiej, Szpitalnej i Zgoda. Świecący się znak widoczny jest nawet z placu Trzech Krzyży, a następnie wzdłuż ulicy Brackiej i Chmielnej.

Należy podkreślić, że cała reklama oraz jej montaż zostały wykonane wyłącznie z materjałów krajowych i rękami polskiego robotnika. Materjały były zakupione w firmach „B-cia Borkowscy“, „Woltar“ i „Elibor“. Roboty prowadziła polska Wytwórnia Elektro - Mechaniczna K. i W. Dworakowscy, która nawet automat niezbędny do ruchomej reklamy świetlnej wykonała w swojej własnej wytwórni.

KOLEJE I SAMOCHODY

W numerze lipcowym „AUTO“ (Warszawa) zamieściło obszerny artykuł p. t.: „Konkurencja samochodów i kolei. — Jak się u nas przedstawia to palące zagadnienie gospodarcze“. Walka konkurencyjna groźna dla kolei, odbywa się w zakresie ruchu towarowego, gdyż ruch osobowy kolej częstokroć prowadzi z deficytem, to też chętnie go ograniczy na nierentownych odcinkach. Kolej może skutecznie walczyć z samochodem przez usprawnianie swego ruchu drogą elektryfikacji sieci, puszczania częstych, a niedużych pociągów, lub też wozów akumulatorowych i motorowozów, wreszcie przez udogodnienie rozkładów jazdy. Wszędzie tam, gdzie linje nie biegną równolegle, samochód nie jest konkurentem kolei. Przeciwnie nawet, skracając drogę od stacji kolejowej, przysparza kolei nowe przewozy osób i towarów. W zakresie taryfy towarowej, samochód jest groźnym bardzo konkurentem, gdyż odbiera kolei przewóz artykułów cenniejszych, który zwracał kolei straty, ponoszone na przewozie artykułów masowych. W ten sposób samochód burzy sztuczną, polityczną taryfę kolejową.

Nakładając na linję samochodową obowiązki przewozu, wygody i bezpieczeństwa pasażerów, ustalając pewne taryfy i poddając ją kocensji — z jednej strony — oraz usprawniając kolei — z drugiej strony — można usunąć niebezpieczeństwa przeholowanej konkurencji samochodu z koleją.

POLAK KRÓLEM MURZYNÓW

Jak donoszą dzienniki amerykańskie, w tych dniach ukazała się książka „The Magic Island“, napisana w języku angielskim przez znanego powieściopisarza B. W. Seabrook'a opisująca życie porucznika armji Stanów Zjednoczonych, Faustyna Wirkusa, jedynego białego człowieka na wyspie La Gonave. Krajowcy obrali go swoim władcą. Młody „król“ Faustyn, syn górnika Łukasza i Anny Wirkusów, zamieszkałych w Dupont, urodził się w Polsce. Jako mały chłopiec przyjechał wraz z matką do Ameryki, gdzie po skończeniu szkół pracował jako pomocnik górnika, a później wstąpił do marynarki Stanów Zjednoczonych, gdzie zwrócił uwagę swym taktem, służbistością i zaletami charakteru i został wysłany jako sierżant przez dowódcę marynarki na wyspę La Gonave, jedną z największych wysp, należących do szczepów murzyńskich z Haiti.

WALKA PRZECIW PROHIBICJI

W Paryżu zorganizował się pod przewodnictwem d-ra Leona Douarche'a „Międzynarodowy Urząd Winny”.

Należą do niego plantatorzy i producenci winni 13 europejskich krajów.

Głównym ich celem jest walka z prawem prohibicji w Stanach Zjednoczonych. Jest nadzieja, że wkrótce będzie wydane pozwolenie na wprowadzenie i sprzedaż w Stanach Zjednoczonych lekkich win.

W innych krajach ma być zorganizowana również walka z prohibicją amerykańską.

SYN LUDOŻERCY CHIRURGIEM

Wysłana przez Ligę Narodów do Oceanji misja naukowa w celach zbadania ogólnej sytuacji i zdania sobie sprawy ze stopnia cywilizacji, osiągniętej przez tubylców, znalazła na wyspie Fidże człowieka, cieszącego się sławą niepospolitego chirurga.

Człowiekiem tym jest szef plemienia Suda. Jest on całkowitym analfabetą; ponieważ nigdy nie opuścił swej wyspy rodzinnej, nie mógł więc prowadzić jakichkolwiek studjów lekarskich.

Jednak tak wielką jest jego sztuka, że nawet Europejczycy zwracają się często do niego o pomoc. Według opinji lekarzy europejskich, czarny chirurg operuje z rzadkiem mistrzostwem ręką, chociaż jego sztuka lekarska nie opiera się na żadnej kulturze, lub doświadczeniu naukowem.

Szczególny ten chirurg jest synem ludożercy, który przed piętnastu zaledwie laty był głośny, jako najdoświadczeńszy krajacz ciał ludzkich. Należy wnioskować, że sztukę swą przelał na swego potomka, który na szczęście czyni z niej bardziej ludzki użytek.

ZE ŚWIATA

LITWA I ŁOTWA. — Duże poruszenie w łotewskich sferach politycznych wywołał ostatnio umieszczony w kowieńskiem „Lietuvos Aidas“ artykuł, w którym w sposób ostry zarzucono rządowi łotewskiemu uchylanie się od zawarcia traktatu handlowego łotewsko-litewskiego.

SZPIEG I AGITATOR. — Wielką sensację wywołał fakt aresztowania w Tallinie członka żydowskiej rady kulturalnej M. Pekkera, który, jak się okazało, pod pokrywką pracy oświatowej zajmował się faktycznie szpiegostwem i agitacją komunistyczną.

ORYGINALNY REKORD. — Ameryce przybył nowy rekord. Niejaka pani Smith pretenduje do miana championa miłośników kina. Bez względu na swoje 87 lat staruszka ta odwiedziła pod rząd 3.500 spektakli kinematograficznych.

OBCHÓD 10-LECIA POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

UROCZYSTOŚCI KATOWICKIE

Z okazji uroczystego obchodu 10-lecia pierwszego powstania śląskiego liczne pociągi zwoziły do Katowic od rana uczestników tej uroczystości, która zamieniła sie w wielką manifestacje patrjotyczną. Obecność P. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego oraz ministrów Kwiatkowskiego i Prystora dała obchodowi cechę jeszcze więcej uroczystą.

Uroczystość rozpoczęła się w niedziele na tarasie w gmachu województwa, wychodzącym na obszerny plac wypełniony oddziałami Związku Powstańców Śląskich oraz innych związków i organizacyj społecznych, jako też ludnością bądź miejską, bądź przybyłą do Katowic z całego Śląska.

O godz. 11 min 10 przy dźwiękach hymnu narodowego odegranego przez orkiestrę policyjną wyszedł P. Prezydent z gmachu województwa, witany gromkiemi okrzykami ludności. P. Prezydent wszedł na bogato udekorowany taras gdzie zajął przygotowane dla Niego na podwyższeniu miejsce. Po lewej stronie zasiedli: minister Pracy i Opieki Społecznej p. Prystor i wojewoda dr. Grażyński, po prawej zaś występujący imieniem Marszałka Piłsudskiego gen. dyw. i dowódca O. K. V. gen. Wróblewski i minister Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowski.

W kilkunastu rzędach krzeseł zasiedli za P. Prezydentem przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Ks. biskup dr. Lisiecki w asyście kleru odprawił mszę świętą przed ołtarzem, ustawionym na tarasie. W czasie nabożeństwa chór „Echa" odśpiewał „Gaude Mater Polonia" i szereg pieśni kościelnych.

Po mszy św. ks. biskup Lisiecki wygłosił podniosłe kazanie, poczem wszyscy zebrani odśpiewali pieśń „Boże coś Polskę", poczem przy dźwiękach hymnu państwowego udał się P. Prezydent do prywatnych apartamentów p. wojewody na śniadanie i krótki wypoczynek.

O godz. 13.20 P. Prezydent odjechał samochodem w towarzystwie p. wojewody na ul. Trzeciego Maja, gdzie u zbiegu z ul. Wawelską zasiadł pod namiotem, udekoronowanym barwami państwowemi i śląskiemi (białoniebieska). Obok P. Prezydenta zajęli miejsca ministrowie Kwiatkowski i Prystor, ks. biskup Lisiecki i wojewoda dr. Grażyński, a za fotelem P. Prezydenta stanęli zastępca szefa Kancelarji Wojskowej ppłk. Fyda i rtm. Jurgielewicz. P. Prezydent przyjął defiladę, na czele której szła orkiestra policyjna.

Pochód imponował tak liczbą, jak sprawnością organizacyjną. Po defiladzie P. Prezydent odjechał z p. wojewodą do jego prywatnych apartamentów na obiad, który się odbył w ścisłem gronie. PP. ministrowie Kwiatkowski i Prystor wraz z gen. Wróblewskim i Zającem, dyrektorem dep. p. Barańskim, prezydentem m. Katowic p. Kocurem i przedstawicielami władz udali się na rynek, gdzie p. minister Kwiatkowski i dr. Pawelec wygłosił z okna teatru przemówienia, których wysłuchała liczna publiczność, organizacje i związki, zapełniające cały rynek. Po odśpiewaniu „Roty" zebrani rozeszli się.

Po manifestacji na Rynku przedstawiciele władz i organizacyj wojskowych oraz zaproszeni goście udali się na obiad, wydany przez reprezentację m. Katowic w hali wystawowej przy parku Kościuszki, zaś PP. ministrowie Kwiatkowski i Prystor udali sie do kopalni „Hildebrand", gdzie przed kilku dniami zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

O godz. 16.40 wyjechał P. Prezydent z wojewodą dr. Grażyńskim do Podlesia, na dożynki, urządzone staraniem Związku Śląskich Kółek Rolniczych i Związku Młodzieży Ludowej.

P. Prezydentowi towarzyszyła świta z ppłk. Fydą, zastępcą szefa Kancelarji Wojskowej na czele. Przy przejeździe przez Piotrowice ludność witała P. Prezydenta przy dwóch bramach triumfalnych. W Podlesiu oczekiwała P. Prezydenta banderja konna, która poprzedzała samochód Głowy Państwa. Przy wjeździe do Podlesia oddano 21 powitalnych strzałów z moździerzy, z wieży kościelnej odezwały się dzwony, zaś z kopalni węglowej w Kostuchej dźwięki syreny. Ze szczytów bramy triumfalnej, ustawionej przed miejscem, za którem miały odbywać się dożynki dziewczęta sypały kwiaty na samochód P. Prezydenta a ustawieni w szpaler członkowie Związku Powstańców Śląskich oraz ludność wznosiła okrzyki na cześć Dostojnego Gościa, przyczem orkiestra wiejska odegrała hymn państwowy.

Po przemówieniach powitalnych u bram dziewczęta wiejskie wręczyły P. Prezydentowi staropolskim zwyczajem chleb i sól. Gdy po powitaniu P. Prezydent wśród szpaleru ludności i okrzyków przechodził do namiotu, gdzie urządzono lożę dla P. Prezydenta wypuszczono kilkaset gołębi, które wzleciały w powietrze. Po zajęciu miejsc chór mieszany wiejski odśpiewał pieśni powitalne. Przed P. Prezydentem usadowiły się na schodkach dziewczęta, ubrane w biel. Następnie rozpoczęły się obrzędy dożynkowe powitaniem gospodarza przez dziewczęta, które chóralnie oddeklamowały okolicznościowy wiersz, poczem zbliżył się wóz ze snopami, z którego zsiedli wieśniacy i wieśniaczki w strojach ludowych, przystrojeni w sierpy i kosy. Kobiety ustawiły przed P. Prezydentem cztery snopy żyta, pszenicy jęczmienia i owsa oraz koronę, zrobioną z owsa, przyczem rolnik Czerniak przemówił w gwarze śląskiej, wyrażając radość ludności z przybycia P. Prezydenta. Następnie przy dźwiękach pieśni odtańczono ludowe tańce.

Po odśpiewaniu przez młodzież pieśni żniwnej i odtańczeniu przez nią trojaka udał się P. Prezydent na podwieczorek pod gołem niebem. Przy stole ustawionym w podkowę zasiadło około 80 osób. Podczas podwieczorku orkiestra rolnicza odegrała kilka utworów.

Po podwieczorku P. Prezydent udał się do naczelnika gminy Jarczaka, gdzie wpisał się do księgi pamiątkowej. Po P. Prezydencie wpisał się do tej księgi wojewoda dr. Grażyński i gen. Wróblewski. P. Prezydent zaszczycił rozmową starostę dożynkowego Strzelczyka, wyrażając mu podziękowanie dla inicjatorów tej miłej uroczystości.

O godz. 18.25 P. Prezydent przy dźwiękach hymnu państwowego odjechał samochodem w towarzystwie p. wojewody Grażyńskiego, udając się do jego prywatnych apartamentów, a następnie samochodem wyruszył do Spały.

ODSŁONIĘCIE I POŚWIĘCENIE POMNIKA TRAUGUTTA W CIECHOCINKU

W niedzielę po uroczystej sumie, celebrowanej w asyście duchowieństwa przez J. E. ks. biskup Radońskiego z Włocławka, odbyła się w Ciechocinku podniosła uroczystość poświęcenia i odsłonięcia pomnika Romualda Traugutta. Pomnik ten zbudowany został z granitu, ofiarowanego przez prezydenta m. st. Warszawy, p. Słomińskiego, z dawnego soboru na placu Marszałka Piłsudskiego, a wystawiony został ze składek kuracjuszy, oraz z subwencji komisji zdrojowej sejmiku powiatu nieszawskiego i gminy Ciechocinka, według projektu architekta inżyniera Piotra Pallado z Warszawy. Na postumencie wysokości kilku metrów znajduje się u góry medaljon z bronzu, orzeł, zrywający się do lotu. Pod medaljonem, na froncie pomnika wyryto: „Pomnik ten wyciosany z kamienia, stanowiącego cząstkę zniesionego dziś soboru na placu Saskim w Warszawie, jest wymową przekonań po wieczne czasy swobody i wiary w wolność i za wolność i męczeństwo, jest czemś postokroć trwalszem od gwałtów i przemocy, których monumentem miał być z placu Saskiego sobór, szczytami kopuł swych patrzący na stoki Cytadeli, gdzie za Ojczyznę wśród kwietnistego skweru przy ulicy Traugutt i jego towarzysze: Jeziorański, Krajewski, Toczyński i Zuliński. 5/VIII. 1864" Pomnik, cały obwiedzony grubemi kulemi łańcuchami, spoczywającemi na pięknych granitowych podstawach, zakończonych kulami. Wzniesiony został wśród kwietnistego sferu przy ulicy Traugutta.

Po odegraniu przez orkiestrę wojskową „Boże, coś Polskę!" pierwszy przemówił docent uniwersytetu warszawskiego, dr. Leonard Lorentowicz, przedstawiając historję budowy tego pomnika, oraz rolę w historji wielkiego bohatera narodu polskiego. Wkońcu, oddając ukończone dzieło pod opiekę zakładu zdrojowego, poprosił p. wojewodę warszawskiego p. Stanisława Twardo, o odsłonięcie pomnika. P. wojewoda Twardo w przemówieniu swem podkreślił ideologję człowieka o silnej woli, tego wodza, który porwał cały naród, i który za życia nie zaznał szczęścia wśród swoich. Następnie dokonał w imieniu Rządu odsłonięcia pomnika, oddając go społeczeństwu w opiekę.

W chwili odsłonięcia 4-ch trębaczy odegrało pobudkę, a orkiestra wykonała hymn narodowy, oddziały zaś P. W. i W. F. sprezentowały broń. Następnie przemawiali: ks. biskup Radoński, który potem dokonał poświęcenia pomnika. Gen. Jacynik w imieniu armji, starosta pow. nieszawskiego, inż. Basiak, przedstawiciel zakładu zdrojowego, dr. Ciągliński, oraz redaktor naczelny „Kurjera Warszawskiego" Konrad Olchowicz. Burmistrz Ciechocinka, Pecarz, odczytał akt erekcyjny, który po podpisaniu przez obecnych wmurowano pod pomnikiem. Po tych uroczystościach odbyła się defilada przed pomnikiem organizacji P. W. i W. F., straży ogniowych z całego pow. nieszawskiego, cechów, dzieci, a wkońcu u stóp pomnika złożono kilkanaście wieńców.

W uroczystości wzieli udział: córka Romualda Traugutta, Anna Iwaszkiewiczowa, przedstawiciel Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, gen. Jacynik, przedstawiciel Rządu wojewoda warszawski, Stanisław Twardo, przedstawiciel wojska, gen. Rouppert, delegat ministerstwa W. R. i O. P., radca ministerjalny Sawicki, delegat Gen. Dyr. Zdrowia, dr. Adamski, zastępca dowódcy O. K. VIII., płk. Korczakowski, komedant główny Policji Państwowej, płk. Jagrym-Maleszewski, i twórca pomnika inż. Pallado, red. Olchowicz starosta pow. nieszawskiego, Basiak, prezydent m. Włocławka, Pachnowski, rada miejsca Ciechocinka z burmistrzem Pecarzem na czele, dyrektor zakładu zdrojowego inż Kozłowski, komisja zdrojowa, organizacje P. W. i W. F., straże ogniowe, cechy i tłumy mieszkańców i kuracjuszy Ciechocinka.

POWSTANIE ŻYDOWSKIE

Ostatnie palestyńskie dzienniki donoszą z Jerozolimy: Z okazji rocznicy zburzenia Jerozolimy rozeszły się pomiędzy Arabami pogłoski o planowanem powstaniu żydów. Policja tamtejsza została silnie wzmocniona. Żydzi urządzili masowy pochód pod t. zw. „murami płaczu". Pochód ten trwał od wieczora do godziny 3 nad ranem. Na masowym wiecu postanowili żydzi domagać się zwolnienia ze służby urzędników administracji palestyńskiej, którzy rzekomo przeszkadzają w odbudowie państwa żydowskiego. Następnie uchwalili oni zwrócić się do parlamentu angielskiego z prośbą o wysłanie komisji, któraby zbadała obecną sytuację w Palestynie. Po modłitwach popołudniowych w święto Omara w przeddzień święta urodzin Mahometa wtargnęło kilka tysięcy mahometan mimo protestów żydowskich na plac modlitwy, położony pod t. zw. „murami płaczu". Arabowie spalili modlitewniki żydowskie oraz zburzyli ołtarz. Sytuacja pomiędzy ludnością arabską a żydowska iest bardzo naprężona.

Wojowniczość Bolszewji

NOWE OBJAWY NASTROJÓW WOJENNYCH W ZSSR. „ARMADA DALEKIEGO WSCHODU". — WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA POD CHARBINEM.

Wiadomości nadchodzące z ZSSR. udowadniają, że w Sowieckiej Rosji budzą się groźne wojenne nastroje.

Na „Dalekim Wschodzie" została utworzona nowego rodzaju aktywna armada, której dowódcą został zamianowany Blücher, powołany specjalnie na to stanowisko z Charbina, gdzie był zajmował jedno z najbardziej wybitnych stanowisk w komendzie wojsk sowieckich na Ukrainie. „Sowiecka Armja Dalekiego Wschodu" ma za zadanie obronę wschodniego pogranicza ZSSR. przed zakusami najeźdźcy a jednocześnie ma obowiązek przeprowadzenia aktywnych operacyj wojennych w Mandżurji, gdyby oczywiście tego zaszła potrzeba. W tym celu „armja Dalekiego Wschodu" jest zaopatrzona w najnowsze zdobycze techniki wojennej, jak opancerzonemi samochodami a zwłaszcza samolotami. Sytuacja w mieście Mandżurji jest w stałem napięciu, sklepy zamknięte a mieszkańcy ewakuowani. Budynki szkolne są obsadzone przez wojsko. Stacja Mandżurja leży, — jak wiadomo w najbardziej wysuniętej na zachód części chińskiej Mandżurji, tuż przy granicy rosyjskiego Zabajkału.

Z różnych krańców sowieckiej republiki rad nadchodzą do Moskwy rezolucje poborowych z r. 1907, proponujące rządowi Sowietów wstąpienie poborowych do armji przed określonym terminem t. j. przed 15 października b. r. z jednoczesnem wyrzeczeniem się udogodnień i ulg przyznanych ze względów rodzinnych. Agitacja rozszerza się w szalonem tempie a biorą w niej udział również weterani paryskiej komuny. I tak na przykład w Kijowie wyszedł na trybunę w czasie wiecu manifestacyjnego weteran paryskiej komuny Gustaw Pinard i przemówił do zgromadzonych członków kijowskiej dywizji, że Związku Sowietów trzeba bronić z maksimum energji i do ostatniej kropli krwi, za co został wybrany „żołnierzem terytorjalnym" czerwonej armji.

W okręgu charbińskim według relacyj moskiewskich został wstrzymany w nocy 11 sierpnia ruch kolejowy, a to w obawie przed dalszemi katastrofami, z których ostatnia zdarzyła się dnia 9 sierpnia w pobliżu Charbinu, gdzie wykoleił się pociąg, przyczem uległo zupełnemu rozbiciu 28 wagonów towarowych. Rannych było 7 kolejarzy.

W Charbinie, władze chińskie dokonują w dalszym ciągu licznych aresztowań obywateli sowieckich. W tych dniach policja chińska okrążyła dzielnicę robotniczą należącą do pracowni mechanicznych i zaaresztowała z górą 100 osób, legitymujących się paszportami sowieckiemi.

Za czerwonym kordonem

Zmiana nazw miejscowości. — Prezydjum Centralnego Komitetu wykonawczego przemianowało miasto Trock pod Leningradem na Krasnogwardiejsk, a okręg Trocki — na krasnogwardiejski. Trock nosił dawniej nazwę Gatczyny, która w czasie wielkiej popularności Trockiego była przemianowana na Trock.

Wycieczka robotników norweskich. — Grupa robotników norweskich zamierzała odbyć przejażdżkę po ZSRR. dla zaznajomienia się z sytuacją. Jak donoszą z Oslo komitet centralny norweskiej partji robotniczej wraz z sekretarjatem związków zawodowych opublikował wezwanie, w którem przestrzega swych członków przed uczestnictwem w tej wycieczce. Wezwanie stwierdza, iż wzięcie udziału w tej wycieczce będzie traktowane jako czyn nielojalny.

SPORT

GIGANTYCZNY BIEG KOLARSKI DOOKOŁA POLSKI ZAKOŃCZONY

W niedzielę zakończył się 2-tygodniowy bieg kolarski dookoła Polski, rozegrany na przestrzeni 2251 klm. w 12-tu etapach.

Zwycięzcą całego biegu został Stefański (AKS Warszawa) w czasie 83:50:38,2. Drugim w ogólnej klasyfikacji jest Michalak (Legja) 84:31:23,4, trzeci Kołodziejczyk (Union) 84:55:51,5, czwarty Więcek (Polonja Bydgoszcz) 85:15:17,4, piąty Korsak - Zalewski (WTC), szósty Konopczyński (WTC), siódmy Olecki (Legja), ósmy Tropaczyński (Lwów), dziewiąty Kłosowicz (Łódź).

WIOŚLARSKIE MISTRZOSTWA EURO PY W BYDGOSZCZY

31 regaty międzynarodowe o mistrzostwo Europy odbyły się w niedzielę w Brdyujściu przy udziale zawodników 11 państw, w obecności 30—40 tysięcy osób. W ogólnej klasyfikacji Polska zdobyła 4 miejsce po Italji, Holandji, Szwajcarji, a przed Jugosławją, Danją, Czechosłowacją, Francją, Belgją, Węgrami i Hiszpanją. W poszczególnych biegach Polska zdobyła: 2 miejsce w biegu dwójek bez sternika, 3 miejsce w biegu dwójek ze sternikiem i czwórek bez sternika oraz ósemek, 4 m. w biegu jedynek i 5 m., w biegu dwójek podwójnych. Na 7 biegów 15 nagród zdobyły Włochy i Holandja i jedną Szwajcarją.

ZE SZPITALNICTWA

Zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa, pragnąc zmniejszyć liczbę zatrudnionego w szpitalach miejskich personelu niższego i w ten sposób dokonać pewnych oszczędności, zamierza wydelegować do pomocniczych czynności kuchennych w szpitalach, naprz. do obierania ziemniaków, pewną ilość wychowanic miejskich zakładów opiekuńczych.

RADJO

Program Polskiego Radjo na środę, dnia 21-go b. m.:

212,5 kc WARSZAWA 1411,7 m.

11.56—12.05 Sygn. czasu. 12.05—12.50 Muz. gram. 12.50—13.00 P. W. K. 13.00 Kom. met. 15.40 Kom. gosp. 1615 Kom. harc. 16.30—17.15 Muz. gram. 17.15 Kom. przyg. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.50—18.00 P. W. K. 18.00 Koncert ork. kina Casino. 19.00 Rozm. 19.25 Kom. roln., met., oraz Skrz. poczt. Roln. 19.56—20.05 Syg. czasu. 20.05 Odczyt z Katowic. 20.30 Muz. kl. 21.30 Słuchow. z Katowic. 22.15 Kom. met. 22.20 Kom. polic., sport., nadpr. 23.00—24.00 Muz. tan.

734 kc. KATOWICE 408,7 m.

16.00—16.20 Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 16.20—17.25 Muz. gram. 17.25—17.50 Wykłady języka polskiego. 17.50—18.00 P. W. K. 18.00—19.00 Transm. z Warsz. 19.00—19.20 Rozmait. 19.20—19.45 Gospodyni śląska. 19.45—19.55 Kom. sport. 19.56—20.00 Sygn. czasu. towy. 19.56—20.00 Sygn. czasu. 20.56—20.00 20.05—20.30 Wrażenia z podróży do Skandynawji, 20.30—21.30 Transm. z Warszawy. 21.30—22.15 Słuchow. 22.15—23.00 Kom. z Warsz. 23.00 Skrz. poczt. w jęz. franc.

959 kc KRAKÓW 312,8 m.

15.40 Transm. z Warsz. 16.30—17.25 Muz. gram. 17.25—17.50 Od Krakowa po Jasną Górę. 17.50—18.00 Transm. z Pozn. 18.00—19.00 Transm. z Warsz. 19.00 Rozm. 19.25 Transm. z Warsz. 19.56—20.00 Sygn. czasu. 20.00—20.05 Progr. 20.05—20.30 Czy królowa Barbara Radziwiłłówna była otruta. 20.30 Transm. z Warsz. 21.30 Transm. z Katowic. 22.15—22.45 Transm. z Warsz. 22.45—23.45 Muzyka tan.

883 kc. POZNAŃ 339,8 m.

12.20—12.50 Radjografja. 12.50—13.00 P. W. K. 13.00—13.05 Sygn. czasu. 13.05—14.00 Konc. gram. 14.01—14.15 Giełda. 14.15—14.30 Kom. gosp. roln., PAT'a. 17.20—17.50 Audyc. dla dzieci. 17.50—18.00 P. W. K. 18.00—18.55 Kom. popoł. 18.55—19.15 Nadpr. 19.15—19.30 Silva rerum. 19.30—19.50 Żywe iskry. 19.50—20.05 Koncert Tyg. Radj. 20.05—20.30 Trans. z Katowic. 20.30—21.30 Koncert wiecz. 21.30—22.15 Transm. z Katowic. 22.15—22.30 Sygn. czasu. 22.30—23.00 Radjografja. 23.00—24.00 Muz. tan.

STACJA KRÓTKOFALOWA

12.20—12.50 Radjografja. 12.50—13.00 P. W. K. 13.00—13.05 Sygn. czasu. 13.05—14.00 Konc. gram. 17.50—19.00 P. W. K. 18.00—18.55 Koncert. popoł. 20.30—21.30 Koncert. wiecz. 21.30—22.15 Słuchow. z Katowic. 22.30 23.00 Radjografja.

658 kc. WILNO 455,9 m.

11.56—12.05 Sygn. czasu. 12.05—12.50 Muz. gram. 12.50—13.00 P. W. K. 13.55—17.15 Program., chwilka lit. 17.15—17.25 Kom. Aerokl. 17.25—17.50 Książka, która wstrząsnęła Europą 17.50—18.00 P. W. K. 18.00—19.00 Muzyka gosp. 19.00—19.25 Guziki. 19.25—19.45 Tyg. przegl. filmowy. 19.45—20.00 Program. 20.05—20.30 Transm. z Katowic. 20.30—21.30 Koncert wiecz. 21.30—22.15 Słuchow. z Katowic. 22.15—22.45 Transm. z Warsz. 22.45—23.45 Muz. tan.

ZAGRANICZNE

16.00 Monachjum. Śpiewacy norymberscy. 20.00 Budapeszt. Bank Ben. 20.00 Daventry. Koncert symf. 20.30 Bern. Koncert symf. 21.00 Berlin. Jazzband symfoniczny.

KRONIKA

SIERPIEŃ 20 WTOREK

Dziś: Bernarda
Jutro: Joanny

Wschód słońca g. 4.27
Zachód godz. 18.53
Wschód księżyca 19 51
Zachód godz. 4.16

CHOROBY ZAKAŹNE

W okresie tygodniowym od 4 do 10 sierpnia włącznie zanotowano w Warszawie 28 przypadków duru brzusznego i 1 zamiejscowy, co stanowi o 4 przypadki więcej, niż w poprzednim tygodniu, 3 czerwonki (o 1 mniej), 15 szkarlatyny i 2 zamiejscowe (o 9 mniej), 7 dyfterytu (o 3 mniej), 12 odry (o 5 więcej), 3 kokluszu i 1 zamiejscowy, tyleż co w ub. tygodniu, 4 jaglicy i 12 zamiejscowych (o 2 mniej), 16 róży i 1 zamiejscowy (o 2 więcej), 1 zakażenia popołogowego (o 1 mniej), 40 gruźlicy i 3 zamiejscowe (o 11 więcej), wreszcie 2 wąglika, którego w ub. tygodniu nie odnotowano wcale.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES URZĘDÓW TURYST. W WARSZAWIE

Kongres ten odbędzie się w Polsce od 14 do 22 września. Otwarcie jego nastąpi w Warszawie. Na kongresie tym będą przedewszystkiem omawiane sprawy wspólnej propagandy turystycznej w Ameryce, następnie kwestje dotyczące statystyki ruchu turystów zagranicznych w krajach europejskich, udogodnień paszportowych i wizowych, zwolnienia od cła propagandowych wydawnictw turystycznych, udogodnień komunikacyjnych, propagandy turystycznej przy pomocy radja i filmu, wydania bezpłatnego przewodnika po Europie w języku angielskim, który byłby rozdawany pasażerom na okrętach, idących z Ameryki do Europy i t. p. Będzie też zdecydowane miejsce następnego kongresu. O ile wiadomo z zaproszeniami mają wystąpić Niemcy i Hiszpanja.

W kongresie weźmie udział cały szereg wybitnych działaczy na polu turystyki europejskiej. Stronę administracyjną kongresu Ministerstwo Robót Publicznych przekazało Polskiemu Touring - klubowi, dając mu szczegółowe dyrektywy co do pomieszczenia uczestników kongresu, przyjęć, wycieczek etc.

MIĘSO DROŻEJE

Komisarjat Rządu zezwolił na podwyższenie ceny cielęciny ze zł. 3.10 gr. na zł. 3.30 kg.

PLACYK DLA DZIECI NA PRADZE

Przy zbiegu Brukowej, Szerokiej i Jagiellońskiej na Pradze mieści się niewielki ogródek dla dzieci, jedyny na tem przedmieściu. Placyk ten jest niewystarczający dla potrzeb tysiącznej rzeszy dzieci praskich. Aczkolwiek brzeg Wiślany oraz okoliczne przedmieścia posiadają dosyć zieleni, jednakże nie mogą one stanowić odpowiedniego miejsca godziwych rozrywek dla dzieci. Praga posiada dosyć wolnych placów, które należałoby w tym celu wyzyskać.

NAZWY NOWYCH ULIC

Magistrat uchwalił wystąpić do rady miejskiej o nadanie następujących nazw szeregowi nowopowstałych ulic. „Opatowska" (m. Opatów) od Zabłocińskiej do Gdańskiej z zachodu nieco na południe, „Oksywska" (m. Oksywja) dla ulicy prostopadłej do Kaskadowej na południe od niej, „Rejowiecka" (m. Rejowiec) i „Skawińska" (m. Skawina) ulicom równoległym do projektowanej Kościańskiej, „Żegiestowska" dla ulicy w mieście-ogrodzie Czerniakowie, dla której w swoim czasie zaprojektowano nazwę „Pieskoskalska", przyjętą przez magistrat, a uchyloną przez radę miejską, „Radzicka" (m. Radzicz) ulicy od Syreny do Płockiej i „Św. Wojciecha" dla stanowiącej niemal przedłużenie tej ostatniej, a idącej do niej równolegle od Sokołowskiej do Syreny.

ROBOTY WODOCIĄGOWE W WARSZAWIE

Według otrzymanych przez dyrekcję wodociągów i kanalizacji w Warszawie informacyj, strajk w odlewni w Węgierskiej Górce, która dostarcza Warszawie rur wodociągowych, jest na ukończeniu. Dzięki temu zdołano narazie załadować 2 wagony rur, które wysłano już do Warszawy. Usunie to trudności przy dalszem wykonywaniu robót, związanych z przebudową warszawskiego węzła kolejowego, między in. przy przekładaniu rur wodociągowych przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej, które obecnie się odbywa po ukończeniu budowy t. zw. syfonu kanalizacyjnego. Dotyczy to również robót wodociągowych pod wiaduktem na przerwanej budowie nowego przewodu tłocznego na ul. Łazienkowskiej, który przejdzie dalej przez Rozbrat, Górnośląską, Piękną i Suchą do stacji filtrów i ma na celu powiększenie ilości wody dostarczanej z Wisły do stacji.

TEATRY

REPERTUAR.

TEATR NARODOWY. Dziś komedja Bałuckiego „Grube ryby" w świetnej obsadzie dotychczasowej z pp.: Miecz. Frenklem, Lindorfówną, Lenerówną Junoszą-Gostomską, Justjanem, Bednarczykiem, Tadeuszem Frenklem, Skarzyńskim i Zejdowskim.

TEATR LETNI. Dziś i jutro komedja Roberta Bracco „Niewierna" w zespole doskonałym z pp.: Ćwiklińską, Brydzińskim i Różyckim.

TEATR POLSKI. Codziennie pełna humoru i sentymentu komedja amerykańska „Artyści" w koncertowem wykonaniu zespołu z Modzelewską, Zimińską, Jaraczem i Dominiakiem na czele.

TEATR MAŁY. Codziennie zabawna komedja Kaweckiego „Para nie para", na której publiczność doskonale się bawi, darząc oklaskami wyborowy zespół na czele z Romanówną i Grabowskim.

POŻARY.

Od iskry przejeżdżającego parowozu zatlił się strych, wskutek czego spalił się doszczętnie budynek drewniany, składający się z 3-ch lokali, przy ul. Felińskiego 1, róg Marymonckiej, na Żoliborzu, należący do Antoniego Dąbrowskiego. Pożar ugasił II oddział straży ogniowej. Straty wynoszą 12.000 zł. Budynek nie był asekurowany.

— Przy ul. Muranowskiej Nr. 28, wskutek zaprószenia ognia na poddaszu domu 3-piętrowego zapaliło się wiązanie dachu. a następnie dach. Pożar ugasił nalewkowski oddział straży ogniowej, wyrąbując część dachu. Straty narazie nie ustalone.

— Przy ul. Racławickiej Nr. 2, w Mokotowie, róg Puławskiej Nr. 68, wskutek dużego osadu, zapaliły się sadze w kominie. Płomienie były tak duże, że robiły wrażenie pożaru dachu. Na miejsce wyruszyły II, III i IV oddziały straży, lecz w akcji ratunkowej brał udział tylko 3-ci, który z zarodku usunął grożące niebezpieczeństwo

STRZAŁY PRZY UL. SMOCZEJ

Kilkunastu mężczyzn, wtargnęło do sklepu z owocami i wodą sodową, należącego do Ruchli Kieliszek, przy ul. Smoczej Nr. 36. Na miejsce nadbiegł post. 5-go komisarjatu Bolesław Pilich, który użył broni palnej, nie raniąc nikogo, poczem 2-ch sprawców najścia na sklep schwytał i odprowadził do komisarjatu. Ujętymi okazali się: Jankiel Teglarz i Józef Szczepański. Zdemolowania sklepu dokonali oni na tle zemsty. 3-ci sprawca, który usiłował rozbroić post. Pilicha — zbiegł.

AGITACJA KOMUNISTYCZNA

Na rogu ul. Wołyńskiej i Dzikiej, niewykryci sprawcy zawiesili na przewodniku tramwajowym czerwoną płachtę komunistyczną, którą zdjęli funkcjonarjusze 5-go komisarjatu.

NAPAD NA POLICJANTA

Podczas interwencji na ul. Spiskiej 5, na Ochocie, post. Jan Nowak, w obronie własnej użył broni białej, raniąc w lewą rękę bagnetem Stanisława Kopczyńskiego, który usiłował post. Nowaka rozbroić. Rannego, po opatrunku przez Pogotowie zatrzymano w areszcie 23-go komisarjatu.

RUNIĘCIE SUFITU

Przy ul. Freta Nr. 21, na 4-em piętrze, w lokalu Marji Dąbrowskiej zawalił się sufit, wskutek zepsutego dachu i zaciekającej wody. Dąbrowską usunięto z lokalu do czasu przybycia komisji techniczno - budowlanej. Właścicielem domu jest p. Reiman.

OFIARY KĄPIELI

Podczas kąpieli w miejscu niedozwolonem wprost Golędzinowa, natrafił na głębię i utonął, Andrzej Kamiński, st. sierżant. Zwłok nie wydobyto.

— W czasie kąpieli w Wiśle, wprost Bielan natrafił na głębię i utonął 21-letni Jan Gruszka. Zwłok nie wydobyto. Dochodzenie prowadzi posterunkowy policji w Łomiankach.

UTONIĘCIA

18-letni Bronisław Kuczyński, kąpiec się w Wiśle wprost Bielan, natrafił na głębię i utonął. Zwłok nie wydobyto.

— Podczas pławienia koni w gliniance, na terenie cegielni w Jelonkach, utonął 20-letni Władysław Brabarz, służący. Po 15-to min. poszukiwaniu, wydobyto już trupa Brabarza.

— W Żeraniu wypłynęły zwłoki mężczyzny około l. 22. Rysopis: wzrost średni, ciemno blondyn, ubrany w trykoty kąpielowe czarne

ŚMIERĆ MIĘDZY BUFORAMI

Na linji zapasowej stacji Warszawa — Praga, na Pelcowiźnie, dostał się w czasie pracy, pomiędzy bufory wagonów, ustawiacz wagonów tejże stacji 40-letni Włodzimierz Nowicki. — Wskutek zgniecenia klatki piersiowej i połamania żeber, Nowicki zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia.

DWOJE DZIECI POD SAMOCHODEM

Na ul. Rynkowej 9, dostał się pod samochód 7-letnia Chaja Szydło, która uległa potłuczeniu prawego stawu biodrowego. Poszwankowaną opatrzył lekarz Pogotowia.

— Na szosie w Okęciu pod autobus Nr. 24.080 WR., prowadzony przez kierowcę Ludwika Hryćkiewicza, dostała się 5-letnia Janina Iżycka, którą ogólnie potłuczoną przewieziono do szpitala przy ul. Kopernika.

ZAGINIONY

30-letni Jerzy Majewski, chory umysłowo, dnia 8 b. m. wyszedł z domu i więcej nie powrócił. Rysopis: wzrost średni, brunet, bez zarostu, opalony, ubrany w garnitur popielaty, kapelusz zielony, półbuciki czarne, palto na ręku.

STRZAŁY PRZY ULICY MIŁEJ

Post. Antoni Kardaszewicz przed domem Nr. 59 przy ulicy Miłej, podczas likwidacji bójki wynikłej pomiędzy kilkoma osobnikami, którzy napadli i pobili Abrama Goldszteina, zamierzał sprawców awantury zatrzymać. Wówczas napastnicy rzucili się na policjanta, usiłując pobić go i rozbroić. Post. Kardaszewicz, w obronie własnej, użył broni palnej, dając strzał w górę, ze względu na zebrany duży tłum. Po strzałach napastnicy zbiegli, zaś post. Kardaszewicz zaopiekował się pobitym Goldszteinem, któremu następnie udzielił pomocy lekarz Pogotowia, przewożąc pobitego do domu.

Powtórne ogłoszenie, które pierwszy raz ukazało się w roku 1920.

Felicja Adamiak z Bonkowskich, gmina Marki, powiatu Warszawskiego, w roku 1916 oddaliła się z domu i więcej niewróciła. Ktoby wiedział gdzie takowa przebywa, zechce łaskawie nadesłać zawiadomienie do administracji dziennika „Polska" (dział ogłoszeń), Warszawa, Krak.-Przedmieście 71, dla stroskanego męża.

GDZIE KUPOWAĆ W WARSZAWIE?

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy**. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł. 9

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4-szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. **Za tekstem** zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. **Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.119.**

Redaktor: LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ SP. z O. O.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).